Cena 10 halerzy.

Nr. 317. Kraków, Sobota 24. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 1 K 10 h., kwartalnie 3 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Wielkopolska — Długoszowi.

W Poznańskiem Towarzystwie Przyjaciół Nauk odbyła się podniosła uroczystość. W obecności X. Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego Dra Dalbora i X. Biskupa Jedzinka, zebrali się w gmachu Muzeum imienia Mielżyńskich członkowie Towarzystwa, aby uczcić pięćsetną rocznicę urodzin „ojca historyi polskiej", Jana Długosza.

Wojna uniemożliwiła obchód, zamierzony na rok ubiegły, który był właściwym jubileuszowym. Niezawinione opóźnienie nadrobiła Wielkopolska teraz, spłacając dług wdzięczności wobec wielkiego Polaka. Zapiszmy ten fakt z wdzięcznością na rachunek dzielnicy, która w ciężkich warunkach tyle i na tak różnorodnych polach rozwija działania. Do męskiej tężyzny, do trzeźwości i realizmu politycznego, do wspaniałych wysiłków na polu gospodarczem dodaje Wielkopolska coraz nowe dowody troski o podstawowe dobro duchowe narodu, jakim jest kultura. Każdy taki objaw jej żywotności pomnaża nasz kapitał ogólny, każdy niesie w społeczeństwo wielkopolskie nowe poczucie siły duchowej, wspartej o wiekowy rozwój cywilizacyjny narodu. Każdy też znajduje oddźwięk w całej Polsce.

Podajemy niżej przebieg uroczystych obrad. Łączymy z obchodem poznańskim życzenie, aby usiłowania braci naszych z za kordonu przyniosły plon stokrotny, aby z każdym dniem potężniej świadczyły o miłości Ojczyzny, jaką w sercach mają i o niezmiennem trwaniu przy wielkich tradycyach narodu.

Obrady rozpoczął prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk Dr Święcicki. Powitał gości, zwracając się nasamprzód do X. Arcypasterza Dalbora i do X. Biskupa Jedzinka, poczem zaznaczył, że Wielkopolska z powodu zawieruchy wojennej teraz dopiero wywiązać się może z długu wdzięczności względem Jana Długosza. Przypomniał, między innemi, że zniszczenie, jakiem zapisała się wojna na ziemiach polskich, przyniosło szkodę także naszej historyografii właśnie przez zaginięcie jednego z rękopisów Jana Długosza. Znajdowały się one w farze w Białej pod Płockiem od czasów niepamiętnych, obejmowały dwunastą księgę „Historiae polonicae" i tzw. „Kodeks Płocki". Poszukiwania okazały się bezskuteczne. W końcu zaproponował Dr Święcicki na przewodniczącego obradom Dr. Z. Celichowskiego, nawiązując ten wybór do wspomnienia kongresu historycznego polskiego w Krakowie, jaki odbył się w r. 1880 z okazyi ekshumacyi szczątków Jana Długosza i złożenia ich na Skałce w grobie zasłużonych. Wielkopolskę reprezentowali wtedy w Krakowie: prof. Rymarkiewicz, K. Jarochowski, K. Szulc, X. prałat Likowski, X. Chotkowski, X. Łukowski i Dr Zygmunt Celichowski, zamianowany wówczas jednogłośnie jednym z sekretarzy zjazdu. Zebrani przez aklamacyę powołali go obecnie na przewodniczącego.

Prezes wydziału historyczno-literackiego prof. Dr St. Karwowski wygłosił obszerny odczyt o Długoszu i jego zasługach dla historyografii polskiej. Przypomniał, że rocznica ta przenosi nas w świetną epokę przeszłości, kiedy Polska w połączeniu z Litwą i Rusią była największem i najpotężniejszem państwem na wschodzie, kiedy kwitnął w niej dobrobyt i kultura, reprezentowana przez nazwiska Wita Stwosza, Grzegorza z Sanoka, Wojciecha z Brudzewa itd. Przeprowadził następnie w krótkości ocenę dzieł Długosza, przedstawiając opinie o nich w nowej nauce polskiej i obcej.

Zabrał głos dyrektor Muzeum im. Mielżyńskich, Dr Erzepki, przedstawiając w krótkości dzieje tej instytucyi. Gdy w r. 1857 zorganizowano Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, pomyślano o bibliotece i o muzeum starożytności krajowych. Zaczęło się zbieranie okazów i pamiątek, które przechowywano zrazu w prywatnem mieszkaniu konserwatora, wybranego przez zarząd Towarzystwa, potem w Bibliotece Raczyńskich, lokalu, ustąpionym przez Rogera hr. Raczyńskiego. Przeniosły się następnie do „Bazaru", gdzie udzieliła im przytułku spółka Bazarowa, wreszcie w r. 1871, śp. Seweryn hr. Mielżyński ofiarował dla Muzeum nabyty umyślnie w tym celu dom wraz z obfitemi zbiorami, jakie posiadał.

Dom ten trzeba było przebudować i zaadaptować na cele Muzeum. Dokonał tego śp. Józef hr. Mielżyński z Iwna, kontynuując piękne tradycye rodowe swego poprzednika. Wzniósł się więc piękny dwupiętrowy budynek, któremu nadano nazwę „Muzeum imienia Mielżyńskich". Dopomogła tej pracy kulturalnej pomoc i ofiarność obywatelstwa wielkopolskiego. Stało się to w r. 1875.

W ostatnich latach raz jeszcze trzeba było przebudować gmach muzealny, gdyż wzrost zbiorów tego wymagał. Rozwiązano to zagadnienie jak najpomyślniej za prezesury śp. X. Arcybiskupa Likowskiego, dzięki usilnemu współdziałaniu czynników obywatelskich, w którem wyróżnił się wspaniałym darem przemysłowiec śp. Roman Plewkiewicz, oraz znów członkowie rodu Mielżyńskich. Obecnie wyłączono ze zbiorów muzealnych dział kulturalno-historyczny i pomieszczono go w osobnych trzech salach. Są tam dzieła sztuki z różnych zakresów, zabytki przemysłu artystycznego i rzemiosła, pamiątki rodzinne itd., wszystko, co ma związek z życiem państwowem, kościelnem i domowem dzielnicy wielkopolskiej. Otwarciem tego działu — zakończył Dr Erzepki — pragnie Muzeum uczcić rocznicę Długosza. „Jak on, jak ten nieśmiertelny, wielki badacz dziejowy, blaskiem nauki swojej i blaskiem rozumu rozświetlił ciemnię, zalegającą pierwotne wieki dziejów naszych, jak rozjaśnił zagadki i zawikłane drogi w dawnym dziejowym pochodze naszego narodu — tak niechaj z tego naszego nowego, skromnego i szczupłego zakątka, ukrytego w Muzeum imienia Mielżyńskich, z nagromadzonych tu zabytków dawniejszej przeszłości, z ich dziejowego wątku i wewnętrznej zawartości przenikają i do nas nauka i światło, a wraz z niemi ukrzepiająca nadzieja rychłego świtu. Quod Deus bene vertat!".

Dyr. Erzepki oprowadził następnie zebranych po nowo urządzonych salach, objaśniając ciekawsze zabytki. W zwiedzaniu uczestniczyli także: X. Arcybiskup Dalbor i X. Biskup Jedzink, których przy opuszczaniu gmachu muzealnego żegnano na ulicy okrzykami: „Niech żyją!".

Uroczystość rozpoczęła się i zakończyła śpiewem chóralnym. Były to kantaty, skomponowane przez X. Dra Gieburowskiego. Końcowa do słów Józefa Szujskiego, miała tekst następujący:

Twardo, surowo, Długosza okiem
Niech winy wnuków strofuje dziad,
Z wyżyny patrzy namiętnem okiem
Kto winą własną z wyżyny spadł.
W sobie sił szuka, by zdobyć szczyty,
Ciężkich, nie miękkich szuka on dróg.
Na czystych, zbożnych, twardych łaskawy
Ojców był Bóg!

Z ziem polskich.

Z życia Warszawy.

Termin zapisywania się na listy wyborcze został przez władze okupacyjne przedłużony do dzisiaj soboty. Jak donoszą pisma, ruch w biurach znacznie się wzmógł, gdzieniegdzie przed okienkami tworzą się nawet „ogonki" oczekujących na swą kolej.

Dwa miliony rubli otrzyma Warszawa na ręce Rady Głównej Opiekuńczej, która weszła w czynności rozwiązanego Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Jest to suma, którą C. K. O. oraz Komitet obywatelski m. Warszawy wysłały do Petersburga na artykuły żywności. Prowiantów nie dostarczono z powodu ewakuacyi miasta, obecnie suma ta wraca przez Sztokholm, dokąd uda się dla jej podjęcia prezes Rady Głównej Opiekuńczej, p. S. Dzierzbicki.

Pieniądze te przydadzą się bardzo, gdyż, jak wynika z cyfr, zabranych przez były Komitet Obywatelski m. Warszawy, od wybuchu wojny korzystało z zapomóg itd. za pośrednictwem różnych instytucyi, przeszło ćwierć miliona osób. Obecnie miasto żywi własnym kosztem przeszło 200.000 osób codziennie.

Wybór do pruskiej Izby Panów.

W Lesznie odbyły się wybory na członka pruskiej Izby Panów w miejsce śp. Kazimierza Chłapowskiego z Kopaszewa. Wybrany został p. Zygmunt Chłapowski z Turwi.

Daremne umizgi.

Wiedeń, 21. czerwca.

Szumny program ogłoszony w dziennikach niemieckich przez anonimowy komitet w celu utworzenia nowej partyi pod nazwą „niemieckie stronnictwo pracy" nie zdołał dotąd zwerbować wielu zwolenników. Nawet zapowiedź dodatkowa anonimowego Komitetu, że gotów zmienić projektowaną nazwę na „jednolita partya niemiecka", nie zdołała sprawy polepszyć. Zewsząd posypały się odmowy, grzeczne, ale stanowcze.

I tak wydział wykonawczy niemieckiej partyi robotniczej upełnomocnił swych przedstawicieli w niemieckim związku narodowym do oświadczenia, że partya robotnicza nie myśli zrezygnować ze swej samodzielności. Dopóki zaś stosunek tworzącego się Stronnictwa do Związku narodowego niemieckiego nie będzie wyjaśniony, partya robotnicza musi zająć stanowisko wyczekujące. Wprawdzie partya robotnicza, jak dotąd tak i nadal jest gotowa, przy ścisłem przestrzeganiu swej samodzielności w sprawach gospodarczych, współdziałać z innemi wolnomyślnemi stronnictwami w kierunku ujednostajnienia polityki w sprawach narodowych, ale w interesie nieodzownej właśnie obecnie wspólności pracy, z góry odrzucić musi wszelkie dążenia, zmierzające do stworzenia czegoś „nowego a niewypróbowanego" w miejsce istniejącego związku narodowego niemieckiego, którego strukturę można jeszcze odpowiednio do wymogów czasu ukształtować.

Grzecznie brzmią także odpowiedzi udzielone ze strony wolnomyślnych stronnictw niemieckich w Górnej Austryi i na Morawach. Witają bowiem przychylnie myśl poruszoną w projekcie inicyatorów nowego stronnictwa, lecz odraczają odpowiedź merytoryczną aż do Zjazdu Związku narodowego niemieckiego.

Rada narodowa niemiecka w Czechach, zkąd, jak wiadomo wychodziły zawsze najsilniejsze impulsy w w sprawach polityki narodowej niemieckiej, odpowiadała już nieco konkretniej. W uchwale swej zaznaczyła, że zawsze dokładała starań, by usunąć wszelki rozdźwięk między stronnictwami niemieckiemi. Wita więc i dzisiaj z radością wszelkie dążenie ku poprawie stosunków partyjno-politycznych. W zamiarze jednak utworzenia nowego stronnictwa, opartego na tej samej podstawie, na której opierają się istniejące już stronnictwa niemieckie, nie może dopatrzeć się drogi do celu, dawno już wytkniętego.

Już z tej ostatniej odpowiedzi wywnioskować nie trudno, że inicyatorom powstać mającego stronnictwa, może nie tyle o merytoryczną stronę sprawy chodzi, lecz raczej o jakieś ambicye i zamiary osobiste. Nie wtajemniczeni w sprawy zakulisowe stronnictw niemieckich może gubićby się musieli w domysłach, gdyby nie wybawił ich z kłopotu poseł z obozu chrześcijańsko-społecznego, który na tych rzeczach zapewne nieźle się zna. Na zgromadzeniu mianowicie mężów zaufania „Związku włościan" prezes Związku, poseł Störkler, scharakteryzował niefortunny projekt założenia nowego stronnictwa niemieckiego w następujący dosadny sposób: „Na północy i na południe monarchii grzmią jeszcze działa, a niektórzy zawodowi politycy domagają się założenia nowego stronnictwa, chrzcząc go raz nazwą jednolitego stronnictwa niemieckiego, to znowu mianem partyi pracy, a stronnictwo to ma być wbrew swej nazwie partyą wolnomyślną. Stary szyld świeżo polakierowano, potem umieszczą napis. Nad Niemcami nie-wolnomyślnymi, a więc nad wielkiem stronnictwem chrześcijańsko-społecznem, nad częścią Związku narodowego niemieckiego i nad stronnictwem konserwatywnem panowie ci przechodzą do porządku dziennego, jakby ich nie było. I to się ma zwać „jednolitem stronnictwem niemieckiem". Chodzi tylko o wprowadzenie w błąd publiczności i dziwić się tylko należy, że sądząc z głosów prasy, nawet niektórzy trzeźwi politycy niemieccy skłonni są podać rękę tym, którzy zniszczyli dawną naszą wspólność i łączność i zatruli nasze życie parlamentarne".

Poseł Stöckler zapewnił w końcu zgromadzenie, że jako prezes Związku włościańskiego dolno-austryackiego, liczącego około 80.000 rzeczywistych członków, wydał nietylko własny swój sąd, lecz wyraził równocześnie zapatrywania podzielane w jego stronnictwie i w szerokich kołach ludności.

Słowa posła Stöcklera zasługują zapewne na większą wiarę, jak zapewnienia komitetu, boć przecie do-

świadczenie uczy ,że wspólność i jednolitość pracy narodowej wschodzić i dojrzewać zwykły na innem podłożu, nie na gruncie tylko „wolnomyślnemi„ hasłami uprawionym. (**ag.**).

Wieści z Rosyi.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Kopenhaga, 15. czerwca.

Polska własność ziemska w gub. mińskiej.

Do ziem tych, z których p. Skryczenko i jemu podobni chcieliby nas usunąć, wykazują Polacy swe prawa i pretensye bardzo realne, bo na podstawie cyfr. I tak np. wykazują, że w gubernii mińskiej własność ziemska polska, na podstawie dat zebranych przed samą chwilą wybuchu wojny w r. 1914, według „Dziennika Piotrogradzkiego“ przewyższała co do swej powierzchni obszar ziemi niepolskiej o 285.000 dziesięcin (dziesięcina równa się dwom morgom polskim). Zaznaczyć przytem należy, że rządowa statystyka rosyjska, obliczając własność ziemską na Litwie i Rusi — od r. 1865, tj. od czasu wydania prawa murawiewskiego, zakazującego kupna ziemi „osobom polskiego pochodzenia“ — uwzględnia jeno dwie kategorye własności na kresach wschodnich, tj. w 9 guberniach zabranych — własność polską i niepolską, czyli uprzywilejowaną. Do tej ostatniej zalicza się dobra nietylko będące własnością Rosyan, ale i Niemców, Litwinów, Tatarów, Rusinów, Łotyszów, byle nie Polaków. W całej gub. mińskiej do Polaków należało w 1914 roku 1,603.000 dziesięcin — do niepolaków 1,318.000 dzies.

Stosunek ten z każdym rokiem zmieniał się dla nas na gorsze. Wprawdzie od r. 1914 wolno Polakom kupować ziemię od Polaków (z wyjątkiem sprzedaży z licytacyi publicznej), częściowe to jednak uchylenie drakońskiego prawa Murawiewa. wywołało znaczne z naszej strony zaofiarowanie dóbr na sprzedaż więcej dającemu. bez skrupułów wobec opinii i własnego sumienia.

Konkurs na dworek polski.

Sekcya techniczna „Domu Polskiego“ w Moskwie rozstrzygnęła konkurs na dworek o charakterze polskim, rozpisany przed kilku miesiącami z inicyatywy i sumptem inżyniera Czesława Klanerta. Na konkurs nadesłano 17 projektów. W skład sądu konkursowego wchodzili architekci pp. Stanisław Noskowski, Franciszek Kontryn, Władysław Dąbrowski i inżynierowie pp. Artur Szejnert i Czesław Klanert. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Ignacy Mackiewicz, architekt z Warszawy, zam. obecnie w Orenburgu — dwie drugie nagrody otrzymali — p. Tadeusz Henryk Majewski, architekt zam. w Muromie, gub. włodzimierskiej — oraz p. Włodzimierz Dubik, architekt z Warszawy, mieszkający obecnie w Moskwie, który do projektu dołączył model gipsowy.

Zmiana poddaństwa.

Po wybuchu wojny zaczęły wpływać do ministerstwa spraw wewnętrznych tysiące podań poddanych państw nieprzyjacielskich w sprawie przyjęcia poddaństwa rosyjskiego, zwłaszcza ze strony ludzi, którzy niejednokrotnie dziesiątki lat w Rosyi przeżyli. Przy rozważaniu tych podań okazało się, jak przestarzała jest odnośna ustawa, wobec czego ówczesny minister Chwostow wniósł projekt zmiany tej ustawy, nad którym odbywały się narady komisyjne. Teraz narady te przerwano, gdyż na mocy ukazu carskiego podania o przyjęcie poddaństwa rosyjskiego, wniesione po dniu 1-go września 1914. r. mają na razie pozostać w zawieszeniu.

Ze spraw kościelno-politycznych.

(„Entente“ katolików romańskich. — Katolicy angielscy o polityce rządowej. — Żołnierze-konwertyci. — Z ziem polskich (koniec maryawityzmu w Lubelskiem. List z Warszawy). — Czy fantazye?).

Usiłowania niektórych francuskich wybitnych osobistości zmierzające do wytworzenia razem z katolikami włoskimi coś w rodzaju ententy katolików Francyi i Włoch określono w Osservatore Romano jako rzecz nieużyteczną, niebezpieczną, bo wprowadzającą separatyzm w chrześcijaństwie przeciwny pojęciu powszechności Kościoła. Po dłuższej przerwie L'Italia i Correspondant znowu zaczęły omawiać potrzebę związku katolików romańskich; dla zjednania i Hiszpanów dla sprawy, a jak Salzb. KZtg pisze i dla polityki, wyjechał do Madrytu znany Baudrillart, Włoch Vercesi i inni. O ich planach, usiłowaniach i rezultatach pisze Julien de Narfon we „Figaro“ (152) i hiszpańskie czasopismo „Lectura Dominical“ (por. Köln. Volksztg. 484, 488). Wzięto się energicznie do dzieła. Baudrillart był na posłuchaniu u króla, rozwijał swe plany przed prymasem i arcybiskupami i biskupami z Saragossy, Valladolid, Barcelony, Vich, Victoria, wobec gubernatorów prowincyi i innych wybitnych osobistości. Nie omieszkał informować Hiszpanów przez odczyty, nawet kazania. Gazety i czasopisma jak liberalny El Imparcial i konserwatywna Epoca zaczęły umieszczać artykuły o Francyi, a jak „Lectura“ otwarcie uznaje, opinia w kraju zaczyna się urabiać inna, niż była dotychczas, tworzy się opinia nieprzychylna Niemcom. Köl. Volksztg. pisze, że prawdziwi katolicy są po stronie centralnych państw, skrajne żywioły, w których ręku są gazety idą za ententą. Plan zamierzony: zawarcie i zacieśnienie związku między katolikami Francyi i Hiszpanii uskutecznić można przez ściąganie hiszpańskiego kleru na studya do Paryża, pilne uczenie się hiszpańskiej mowy itd. Obawy Hiszpanów, że zwycięstwo ententy może być dla nich niebezpieczne, gdyż wzmocni wpływ lóż usiłowano usunąć zapewnieniem, że katolicyzm we Francyi jest dość silny, by niedopuścić do tego, że owszem zwycięstwo Niemiec wyjdzie tylko na korzyść wolnomyślicieli i protestantów. Sam jednak Baudrillart przyznaje z ubolewaniem, że aczkolwiek Hiszpanie widzą prace i zasługi francuskich katolików, to jednak jest pewna nieufność do nich i ich działalności nie uważa się za dość gruntowną i poważną; ofiarami osobistemi i pieniężnemi — wywodzi — starają się Francuzi wynagrodzić, co popsuła antyklerykalna polityka narodu. Dla katolików Hiszpanii prawo rozdziału Kościoła od państwa, ustawy poprzedzające go, stosunek Francyi urzędowej do Rzymu, są ciągle kamieniem obrazy. „Często mówiono mi — wyznaje Baudrillart — jeden czyn francuskiego rządu więcejby na nas (Hiszpanów) wpłynął, niż wszystkie usiłowania czynione wśród nas i wszystkie odczyty do nas miane“.

Misye dla ludu wiejskiego, a pogłębienie życia religijnego w miastach Królestwa, oto, co zdaniem kolońskiego korespondenta (Köln. Volksztg. 489 Warschauer Brief) bardzo także potrzebne jest Polakom. Nie patrzeć — wywodzi dalej — na Kościół jako na instytucyę dla upiększania tylko obchodów narodowych, lecz trzeba „by religia miała znaczenie w życiu i praktycznie była wykonywana“. Stąd też uzasadnione jest żądanie, by w „Macierzy“, której zadaniem jest oprzeć oświatę ludu na zdrowych podstawach wpływ kościelno-religijny był większy.

W Lubelskiem, jak „Ziemia Lubelska“ donosi rozkazem c. k. komendy wojskowej zamknięto wszystkie maryawickie kościoły, szkoły, schroniska dla starców, ogródki dla dzieci i zabroniono odprawiania sekciarskich nabożeństw. W okupowanych ziemiach — jak umotywowano rozkaz — tylko te wyznania mogą być uznawane, które tolerowane są i w monarchii — a że tam w cesarstwie maryawityzm niema prawa istnienia, więc i tu cierpieć go nie można. Dziwna ironia losu, sekcie popieranej i hodowanej przez świecką władzę, kładzie kres także władza świecka.

Według N. Zür. Nachrichten (111) katolicy angielscy nie pochwalają „Asquitho-Grey-Kitchenerowskiej polityki“, i jeżeli teraz nie występują otwarcie przeciwko niej, to tylko dlatego, by nie sprawiać rządowi trudności w tych ciężkich czasach. „The Universe“ jakby w ich imieniu przemawiając, pisze, że katolicy Zachodu właśnie powinni najbardziej i jedynie obawiać się zwycięstwa schizmatyckiej Rosyi, ciemiężycielki Słowian. W. brytyjskie państwo powinnoby złączyć się z centralnemi mocarstwami dla sprawy wolności, pokoju i postępu — w takim związku widzą oni zapewnienie pokoju światowego i blizkie urzeczywistnienie marzenia o Stanach Zjednoczonych Europy.

„Croix“ donosi o licznych wypadkach przechodzenia na katolicyzm wśród żołnierzy angielskich na kontynencie. Działać ma na nich dodatnio „katolickie otoczenie we Flandryi, dobry przykład ludności i żołnierzy francuskich, nadto coraz silniej występujący w Anglii zwrot ku Rzymowi“ (Bonifatius-korespondenz 6 nr. 137).

Podał Dr Wehberg w Hochland (Novemberheft

Noc świętojańska.

W księżycowe noce czerwcowe, gdy na szerokie pola, zielone łąki, nizkie strzechy sieją się w uroczystem milczeniu świetliste pyły miesięcznej poświaty, wyobraźni ludu, zda się, że wyrastają skrzydła, które ją niosą za obejścia gospodarskie, sady i role, hen daleko, aż ku czarnym borom, których tajemnicze głębie kryją rzeczy przedziwne i nadzwyczajne, gdzie rozbrzmiewają poważne rozgwary, ciche okrzyki, stłumione szepty i poszumy, zkąd przekradają się jakieś niesamowite, nie z ludzkich piersi dobywające się zaklęcia, jęki i nawoływania. Nie dziw zatem, że lud z nocą świętojańską splótł wiele legend i wierzeń, wśród których najpopularniejszą jest legenda o kwiecie paproci, talizmanie szczęścia, zakwitającym o północy w niedostępnych gąszczach leśnych. Lud krakowski wyobraża sobie, że jest on drobniutki, a dojrzeć go niepodobna, gdyż sam dyabeł nań patrzy i pilnuje go. Jeżeliby zaś go kto zdobył, to będzie miał moc poznania naraz wnętrza ziemi z ukrytymi w niej skarbami. Żaden człowiek jednak, lubo posiadł kwiat czarodziejski, nabrać ich i użyć nie zdołał.

W Krakowskiem żyje w ustach ludu taka opowieść: Dwaj parobcy, odkąd dowiedzieli się o własnościach tego kwiatu zapragnęli zostać bogaczami. Raz się zmówili, że pójdą zdobyć od dyabła kwiat paproci i w noc świętojańską przed północą wybrali się do lasu. W tem rozsrożyła się gwałtowna burza. Parobcy, wystraszeni grzmotami, piorunami i trzaskiem łamanych gałęzi, walących się im na głowy, rozbiegli się i uciekli. Jeden trafił na drogę i uciekł do domu; drugi, zbłądziwszy, wpadł między zielska i obalone drzewa i wśród nich ugrzązł. Kiedy wreszcie burza minęła i powracał do wsi, doznał nadzwyczajnego olśnienia: ziemia leżała rozwarta przed jego oczyma, ukazując mu w swem wnętrzu złoto, srebro i drogie kamienie. Powodem cudu było, że podczas błądzenia wśród traw i poszycia leśnego wpadł mu za cholewę kwiatek paproci. Więc zdąża czemprędzej do chaty, obiecując sobie, że zaprosi zaraz ojca do pomocy w zabieraniu skarbów. W chałupie woła od progu: „Tatusiu, cejco wam opowiem, gdyć ja już okrutnie mądry i dyabła się nie boję. Weźcie parę koni, przyprzągnijcie do woza i duchem pojedziewa we świat kopać pieniądze, bo wiem kaj leżą“. Zawołał także brata i we trzech puścili się z łopatami poszukiwać skarbów. Gdy wyjeżdżali z obejścia, jasnowidzący krzyknął: „Rety, stójcie moiściewy, dy w ogródku za chałupą widzę pod ziemią skarb boski, wielgachny kocioł dukatów; wykopmy go naprzód“. W ogródku pełno było badyli i zielska; aby się w głąb ziemi dostać, musieli targać zielsko i rąbać korzenie. Podczas roboty jasnowidzący zdjął buty, z za cholewy wypadł kwiat paproci, a z nim zniknęło jasnowidzenie i złoto pod ziemią.

Między góralami utrzymuje się również podobna opowieść. Pewien góral w wigilię św. Jana o północy szedł w las. Przypadkiem wpadł mu do kierpca kwiat paproci i zobaczył wówczas skarby w ziemi ukryte. Lecz zanim mógł zabrać się do ich wykopania, zjawił się przed nim dyabeł, prosząc, by zdjął kierpec. Góral, nie wiedząc o co chodzi, posłuchał dyabła, a wówczas ten porwał kwiat paproci, rozśmiał się i zniknął, a z nim i bogactwa w łonie ziemi.

* * *

Według opowiadań nadwiślańskich rybaków, w noc świętojańską, w niedostępnych kniejach leśnych znajduje się rąbek tęczy, skradzionej przez duchy leśne z ostatniej tęczy, co końcem swego półkola dotknęła boru, roztoczywszy się na niebie po ostatniej burzy czerwcowej. Rąbek ten drga przedziwną jasnością na krzewach paproci. Człowiek go nie dojrzy, jeno robaczki, które przylatują do krzewu, muskają go skrzydełkami i jasne od niego, błyszcząc w powietrzu, przypominają ludziom o cudownym kwiecie paproci. Lecz wedle opowieści rybackich nie dyabły strzegą czarodziejskiego kwiatu, lecz grzyby-karzełki w czerwonych kapeluszach, a służebne królowej Wandy, zamieszkałej w kryształowych pałacach w wiślanej toni, zrywają go i niosą swej królowej, zanimby ludzkie oko spostrzedz go mogło. Ta zaś w noc świętojańską wyprawia wielką ucztę dla wszystkich topielców i topielic, podczas której obdarza ich kwieciem paproci, przynoszącem szczęście, poczem na dłuższy czas zostają jej gośćmi. Dlatego też po św. Janie rybak może już nocą bezpiecznie płynąć łódką po Wiśle, nie straszony przez zielonookich, upiornych topielców i nie wabiony w niebezpieczne wiry syrenim głosem cudnych topielic.

Bardzo piękna baśń rybacka przywiązana jest do klasztoru PP. Norbertanek nad Wisłą. Kiedyś, przed wielu, wielu laty, w dniu odpustu na św. Bonifacego, wezbrała nagle Wisła i ogromna powódź zaskoczyła pobożny lud, zebrany w klasztornym kościele i tłumnie otaczający go dokoła. Woda przybywała tak gwałtownie, że tysiące ludu potonęły, a wraz nimi i mniszki, co mężnie i z poświęceniem ratowały nieszczęśliwych. Odtąd co roku w noc świętojańską, gdy północ uderzy i wszystkie wianki odpłyną już i pogasną, dziwny korowód niosą na sobie fale wiślane. W pobliżu klasztoru poczynają wychylać się z toni blade twarze niewieście z przymkniętemi oczyma i wieńcami białych lilii na skroniach. Przed każdą widać żółty płomyk gromnicy, którą trzyma ręka z wody wychylona. Procesya płynie wśród uroczystej ciszy — tylko zdala dochodzą dźwięki dzwonów zatopionych, tylko blady obłok, dobywający się jakby z kadzielnic kościelnych, osłania cały orszak mglistą zasłoną. To te, co ongi potonęły, ratując lud, teraz w noc świętojańską płyną ogromną procesyą, szepcąc martwemi usty modlitwy za topielców.

* * *

Najbardziej rozpowszechnioną zabawą młodzieży wiejskiej w wigilię św. Jana jest sobótka. Jak wiadomo, powstanie tego zwyczaju sięga pradawnych czasów. W epoce bałwochwalstwa Słowian palono wówczas ognie na cześć bogini Kupały, która była, podobnie jak Ceres, bóstwem ziemiopłodów. Tak jak w Zielone Święta daleko poza wsią, zapalają stos jałowca lub kupę słomy i po miedzach naokoło zbóż obnoszą wiechy płonące

1915. 134) jak donosi cytow. praska Bonifatius-korespondenz (Zur romischen Frage II 134) taki konkretny sposób rozwiązania zawiłej kwestyi rzymskiej. W przyznanej Papieżowi przez mocarstwa krainie ot np. Malcie byłby Papież suwerenem (Landesherr), siedzibę stałą miałby jednak w Rzymie — byłby świeckim zwierzchnikiem i ipso iure upoważnionym do udziału w konferencyach międzynarodowych zwłaszcza haskich. Niektórzy chcąc ułatwić sprawę powiadają: po co Malta. są przecież drobne księstewka na północy (tylko małe mogą wchodzić w grę), których władcy zgodziliby się może na cesyę swych praw zwierzchniczych na Namiestnika Chrystusowego. Papież nieby się tam jednak nie wtrącał do rządów kraju, mieszkałby po dawnemu w wiecznem mieście, nieby też z terrytoryum owego nie żądał, zwierzchnictwo więc ich właściwe byłoby pozostawione, byliby jak w I artykule zaznaczono dziedzicznymi jego namiestnikami z prawami pełnemi książęcemi. Gdzież jest taki europejski książe? „Imię księcia, któryby przez taki akt państwowy założył na nowo souverainete Papieża byłoby godnem umieszczenia obok imienia Pipina i Karola W., którzy państwo kościelne założyli“ (ib. 145). Że Papież na takie rozwiązanie sprawy mógłby się zgodzić, to zdaje się nie ulegać wątpliwości. Wspomnieć można przy tej sposobności i o projekcie podanym w książce W. Bojomira: Messyanizm a Kościół katolicki (Kraków 1916). Wywody (str. 24—40), w których widoczny jest wpływ mesyanizmu i które z wielu względów zaczepić można, przytacza się jako ciekawy bądź co bądź przyczynek do dziejów myśli polskiej. Niemożliwem jest przywrócenie dawnego patrimonium Petri, a przecież mimo to koniecznem jest i dla świata i papiestwa utworzenie „katolickiego państwa kościelnego“. Do utworzenia potrzeba — powiada — jako „formy“ „władzy państwowej, o typie ogólno-ludzkim“ „powszechnej i wiecznej“, taką jest papiestwo — „materya“ zaś czyli lud mający być podstawą tej władzy powinien być wysoce religijny, utożsamiający katolicyzm z narodowością, a takim jest lud polski (str. 20, 21 i nast.). Polska więc, mająca swój własny, niezależny rząd, miałaby za najwyższego suwerena Papieża, któryby w Rzymie po dawnemu mieszkał, z kraju także nieby nie brał, na zewnątrz wobec świata jednak uchodziłby za zwierzchnika — jak inni monarchowie. Autor twierdzi nawet, że „to nie stanowiłoby w gruncie rzeczy żadnego nowatorstwa, lecz wprost przeciwnie, byłoby przywróceniem jeno pierwiastkowego stanu rzeczy, tj. tego, jaki pomiędzy Polską a Stolicą św. ułożył się w samem zaraniu ukonstytuowania się Polski chrześcijańskiej“, a którzy prawnie nie przestał istnieć. (por. str. 42 i nast.). Czy na projekt ten i wezwanie, by czynić zabiegi w Watykanie i powoływać się na prawa historyczne (str. 46) patrzeć tylko jako na fantazyę umysłu przejętego mesyanizmem, czy też widzieć w nim jeden ze środków, z pomocą którego dałoby się może przysłużyć się Kościołowi i narodowi?

Peem.

---

lub stare maźnice. W niektórych okolicach biało ubrane dziewczęta przystrojone w wieńce, śpiewając pieśni i trzymając się za ręce, pląsają koło ognia.

Czarownice, które w przekonaniu ludu szczególnie gospodyniom w nabiale wyrządzają szkody, również i w noc świętojańską są bardzo czynne. Wychodzą o północy na łąki, biorąc z sobą stołki o czterech nogach, kładą na nie trawy pastewne, a potem doją stołki, ciągnąc za nogi, z czego otrzymują dużo mleka. Natychmiast robią z niego masło. Chcąc potem zaczarować gospodyni krowę, kładzie czarownica pod przycięś trochę masła i siła zaczarowania trwa dopóty, dopóki ktoś z domowników nie wyrzuci masła z pod przyciesi.

W nieszczęśliwej miłości noc świętojańska także nie małą odgrywa rolę. Aby pozyskać serce opornej dziewczyny, trzeba w wigilię św. Jana złapać nietoperza, włożyć go do nowego garnka, przykryć nową pokrywką i o północy zakopać na rozstajnych drogach w mrowisku. Po dziewięciu dniach znowu o północy należy iść po ten garnek i przynieść do domu. Podczas tego nie wolno się oglądać, choćby „coś“ nawet po imieniu wołało. Z kostek nietoperza, znajdujących się w garnku, gdyż mięso mrówki zjadły, wybiera się jednę, podobną do grabek, drugą do widełek i nosi się je przez dziewięć dni za kapeluszem. Gdy się chce ukochaną a nie odwzajemniającą się dziewczynę natchnąć miłością, trzeba ją niepostrzeżenie pociągnąć ku sobie temi grabkami, a wówczas dziewczyna zakocha się niechybnie. Widełkami natomiast odpycha się te, które narzucają się z kochaniem.

Wierzenia, baśnie i obrzędy ludowe, związane z nocą świętojańską, są bardzo liczne. Każda prawie wieś lub grupa sąsiadujących siół, oprócz zwyczaju sobótki i gadek o kwiecie paproci, które są powszechne, opowiada o coraz to innych czarodziejstwach, spełniających się tej nocy w gąszczach leśnych, na łąkach, na rozstajnych drogach, na falach Wisły i w jej tajemniczej głębi. Twórcza wyobraźnia ludu, karmiona szczodrą dłonią przyrody, snuje pasmo fantastycznych obrazów i wierzeń sięgających niekiedy pradawnych czasów, lecz utrzymujących się po dziś dzień w ustnej tradycyi. **Z.**

Generał Brusiłow.

Sprawozdawca wojenny „Berliner Tageblattu“ Leonhard Adelt zamieszcza we wspomnianem piśmie berlińskiem następującą charakterystykę gen. Brusiłowa, pełniącego obecnie naczelne dowództwo nad całą armią rosyjską walczącą w obszarze od Prypeci aż do granicy rumuńskiej:

Po raz pierwszy wypłynęło nazwisko generała Brusiłowa na powierzchnię dziejową podczas wojny japońsko-rosyjskiej. Wówczas, gdy całe naczelne kierownictwo rosyjskie powróciło z mandżurskiego pobojowiska do kraju z piętnem kompromitacyi, jedynie trzej generałowie zdołali przynieść ze sobą wawrzyny sławy. Byli to: generał kozacki Miszczenko, dalej gen. Rennenkampf, który potem utopił swą sławę w jeziorach mazurskich i komendant korpusu Brusiłow. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz i minister wojny Brusiłow, którym powierzono reorganizacyę armii, dopuścili do swego grona gen. Brusiłowa, jako wybitnego współpracownika. Na komendanta armii operującej przeznaczony był już na wypadek wojny wówczas, gdy pełnił urząd wojennego gubernatora Wołynia.

Po wybuchu wojny już pierwsze dni walk okryły go sławą. Po pierwszej bitwie pod Lwowem wysłał wielki książę Mikołaj do Petersburga telegraficzną wiadomość, że wojska gen. Ruzskiego wkroczyły z pomocą Bożą do Lwowa, zaś wojska gen. Brusiłowa do Halicza. Telegram ten był publicznem uznaniem przez W. księcia zasług gen. Brusiłowa, którego imię od tego czasu stawało się w Rosyi coraz bardziej popularne.

W dalszym rozwoju wypadków wojennych rola gen. Brusiłowa należała do iście charakterystycznych. Jego armia wysuwana była zawsze na ciężkie i niebezpieczne odcinki frontu. Prawie zawsze ponosiła ona decydującą klęskę, lecz mimo tych klęsk, umiała stale w ostatniej chwili ocalić się. I tak w toku drugiej wielkiej bitwy pod Lwowem została ona w obszarze Gródka przez gen. Boroevicza odrzucona i pobita. Przestrzeń dzieląca cofającego się gen. Brusiłowa od Lwowa wynosiła już kilka tylko kilometrów, gdy wypadki koło Rawy Ruskiej i Jaworowa zmusiły również armię gen. Boroevicza do odwrotu, a tem samem uratowały armię gen. Brusiłowa.

Podczas austro-węgierskiej ofenzywy w październiku 1914 r. walczył gen. Brusiłow w obszarze Chyrowa. Również na tym froncie został on po ciężkich walkach przez gen. Boehm-Ermollego pobity, lecz znowu wypadki, które rozegrały się koło Warszawy i Dęblina, zmusiły front austro-węgierski do cofnięcia się, przez co pobita już rozprzężona armia gen. Brusiłowa ponownie zdołała uniknąć zagłady.

W grudniu 1914 roku dowodził Brusiłow ósmą armią rosyjską w Karpatach. Wskutek bitew pod Łodzią i Limanową-Łapanowem musieli Rosyanie przejść do odwrotu, a gen. Boroevicz ścigał pobitego nieprzyjaciela poza linię Jasło-Krosno. Dywizye marszałka Krautwalda stały już w bezpośredniem pobliżu Przemyśla, a załoga twierdzy zagrażała szczęśliwymi wypadami przecięciem linii etapowych gen. Brusiłowa, w krytycznym jednak momencie otrzymał gen. Brusiłow wielkie posiłki, a armia gen. Boroevicza musiała cofnąć się na grzbiet Karpat.

W styczniu 1915 r. przeszli gen. Radko Dimitrjew i Brusiłow do uderzenia na austro-węgierskie stanowiska w Karpatach, przyczem armia gen. Brusiłowa zajmowała odcinek między sięgający od przełęczy łupkowskiej aż do użockiej. I tutaj właśnie zastosował gen. Brusiłow w całej pełni technikę poświęcania mas, z wszelką jej okropnością. Pułk za pułkiem rzucał on bez dostatecznego przygotowania działowego na austro-węgierskie zasieki, poświęcał dziesiątki tysięcy żołnierzy, by za wszelką cenę wywalczyć sobie przełamanie frontu przeciwnika. Przełamanie jednak nie powiodło się, a popularność Brusiłowa po tych krwawych a bezowocnych ofiarach poczęła w Rosyi przybierać inny charakter. Okrzyczano go wówczas mordercą mas i jedynie przychylność wielkiego księcia Mikołaja, który wysoko cenił wszystkich energicznych, bezwzględnych generałów, ma do zawdzięczenia, iż utrzymał się na powierzchni.

Przełamanie frontu rosyjskiego pod Gorlicami przypieczętowało również los armii gen. Brusiłowa. Została ona zmiażdżona i rozprószyła się w bezwładnej ucieczce, a gen. Brusiłow musiał z Krosna uciekać. — W Krośnie można było coś nie coś o nim dowiedzieć się. Jest on średniego wzrostu, otyły, a wskutek tego w ruchach swych nieco ociężały. Twarz jego zdradza wielką energię, wyraz oczu jest zimny i surowy. Nosi zarost, a mianowicie długą, siwą brodę. Był on zupełnie odmiennym typem niż gen. Radko Dimitrjew, który w przeciwieństwie do Brusiłowa, był wcale łaskawym „władcą“ Galicyi. Można go było bowiem widzieć w kawiarniach i cukierniach, obcował również z ludnością cywilną, przyjmował skargi od ludności, a w załatwianiu tych skarg nie był pozbawiony pewnej rycerskiej pozy; słowem starał się być popularnym. Brusiłowa natomiast rzadko kiedy można było widzieć. — W Krośnie i Jaśle można go było niekiedy spotkać przechadzającego się po ulicach miasta, lecz stale zachowywał się nadzwyczaj powściągliwie. Był z natury ogromnie małomówny. Z oficerami łączyły go jedynie stosunki służbowe, a wobec żołnierzy był surowy. Chciał być wobec nich jedynie sprawiedliwym i uniknąć za wszelką cenę opinii „dobrego“ człowieka. — Przeciw ekscesom swoich pułków złożonych z Czerkiesów wystąpił bardzo energicznie, gdy jednak mieszkańcy Krosna uskarżali się przed nim na rosyjskie władze etapowe, odrzucił ich skargę i Krosno wyznaczył na siedzibę szpitali epidemicznych swojej armii.

Ciężkie klęski, jakie spadły na niego w Galicyi i na Wołyniu 1915 roku mógł usprawiedliwić tem, iż były one następstwem klęsk zawinionych przez gen. Radkę Dimitrjewa. Pozostał więc dowódcą nawet po ustąpieniu swego protektora, Wielkiego Księcia Mikołaja a nawet otrzymał wyższą komendę. Gdy gen. Ewert był komendantem rosyjskiej armii na północy, zaś gen. Iwanow na południu, gen. Brusiłow otrzymał władzę nad centrum. Gdy później gen. Ruzski, właściwy komendant wszystkich armii rosyjskich ustąpił, a jego miejsce zajął gen. Ewert, w stanowisku dowódcy centrum zmiana nie nastąpiła. Po niefortunnej dla Rosyi bitwie na Besarabii poszedł gen. Iwanow w odstawkę, i od tego czasu dowodzi gen. Brusiłow całym frontem, sięgającym od Kołek aż do granicy Besarabii.

Trzy armie są mu więc obecnie podporządkowane: armia gen. Szczerbaczewa w obszarze Łucka, armia gen. Sacharowa walcząca w odcinku tarnopolskim i wreszcie armia gen. Leszyckiego, operująca na skrajnem, południowem skrzydle, w Besarabii. Z temi to siłami rozpoczął gen. Brusiłow, w dniu 2. b. m. ostatnią ofenzywę.

Listy z prowincyi.

Przemyśl, 21. czerwca.

(Odbudowa wsi. — Zamek. — Klub uliczników. — Akcya przeciw demoralizacyi. — Koło pracy).

Ruch budowlany w powiecie, dzięki zorganizowanej powiatowej Komisyi odbudowy, zaczyna się powoli ożywiać. Sprawa najpilniejsza, budowa stodół została szczęśliwie, zdaje się, rozwiązaną. Ma być wybudowanych do czterech tysięcy stodół, trojakiego typu, stosownie do ilości morgów roli posiadanej. Część tych stodół ma być odbudowana we własnym zarządzie Komisyi, reszta będzie oddana miejscowym przeważnie oraz krajowym przedsiębiorcom, którzy już wnieśli odnośne oferty. Z budowanych we własnym zarządzie, oddaje się budowę najczęściej samym gospodarzom, ofiarując im tylko materyał a w razie potrzeby i kierownika t. j. fachowego cieślę.

Samo miasto niema się, Bogu dzięki, po czem odbudowywać. Prócz setek tysięcy szyb (przeważnie już powstawianych), które padły ofiarą wybuchów, żaden z budynków ani rządowych, ani prywatnych nie został naruszony. Wartoby jednak zwrócić uwagę na Zamek, naszą cenną pamiątkę historyczną, zagrożony ostateczną ruiną. Od bomb i szrapnelowych pocisków wyszedł jakoś cało, ale od barbarzyńskiej ręki domorosłych wandalów, któż go ochroni. W czasie oblężenia służył na koszary dla jeńców rosyjskich, którzy w czasie inwazyi, nie mieli dlań z pewnością zbytniego pietyzmu. Gorzej jednak dzisiaj, gdy wypuszczony zupełnie z opieki, stał się wygodnym przytułkiem różnych podejrzanych indywiduów. W ostatnich latach przed wojną salę zamkową wydzierżawiło Tow. dram. im. Fredry, odnowiono ją wielkim nakładem kosztów i zamieniono na arcymiły przybytek Melpomeny. Dzisiaj wszystko zniszczone doszczętnie. Przepiękne dekoracye, kurtyna pluszowa, portyery i firanki, nawet aksamitne obicia balustrady balkonowej w strzępkach a z bogatej garderoby i obfitej rekwizytorni, wspomnienie tylko pozostało. Zjednoczenie Tow. polskich poczyniło, na szczęście już odpowiednie kroki w Zarządzie gminnym o zabezpieczenie Zamku przed dalszą przynajmniej dewastacyą, zanim nadejdzie pora gruntownej jego restauracyi.

Zjednoczenie z wielką czujnością śledzi niedomagania społeczne i stara się, w miarę możności, o skuteczne na nie remedya. Znowu poruszyło sprawę wałęsającej się młodzieży. Najaktualniejsza to istotnie sprawa w dzisiejszej dobie, rozpasania najdzikszych instynktów, wśród t. z. mętów społecznych. Postanowiono zwrócić się do władz rządowych i gminnych z prośbą i żądaniem ściślejszej kontroli nad tą młodzieżą oraz zakazania sprzedaży trunków alkoholowych nieletnim. Ze swojej strony założyło Zjednoczenie, na wzór Lwowa „Klub uliczników“ — może ta wielce pożyteczna instytucya przyczyni się nieco do umoralnienia naszych lazaronów.

W związku z tą sprawą wszczęła „Sekcya sanitarna“ Zjednoczenia żywą akcyę zwalczania demoralizacyi, która pomimo istniejących prawnych przepisów zaradczych, mimo wytężającej pracy naszego duchowieństwa szerzy się w zastraszających rozmiarach a z nią i owe groźne dla przyszłego zwłaszcza pokolenia choroby weneryczne, zapełniające już dzisiaj szpitale.

Przed otwarciem magazynu sukien kobiecych przez „Koło pracy“ powzięła dyrekcya Koła szczęśliwą myśl, sprzedaży tanich artykułów ubraniowych pod gołem niebem na rynku w dnie targowe. Pierwsze próby dały dość pomyślne rezultaty; Kobiety wiejskie patrzą się wprawdzie trochę z niedowierzaniem na sprzedającą panią, z którą się targować nie wypada, ale ciekawość przemaga, bo rzeczy są piękne i nawet tańsze niż po innych straganach. Założony przez Koło kurs kroju i szycia bielizny, łącznie z pracownią, rozwija się pomyślnie, zamówienia napływają, tak, że praca i w czasie wakacyjnym nie ustanie. Właśnie podczas wakacyi otwiera Koło kursa wakacyjne dla uczenic tut. szkół żeńskich. Rzecz to niezmiernie użyteczna i godna uznania.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę Narodz. Jana Chrzciciela: jutro w niedzielę śś. Wilhelma i Febronii.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 31: zachód przypada o godz. 7 min. 53. Długość dnia godzin 16 m. 22.

Kraków, dnia 24 czerwca.

Czasy wojenne stały się egzaminem humanitarnej działalności naszych pań, niosły one od początku wojny pomocną dłoń wszędzie, gdzie interwencya kobiety tego wymagała. Wieleby o tem powiedzieć mogło krajowe Towarzystwo Czerwonego Krzyża, chorzy i ranni legioniści i żołnierze i ten lud, który setkami pociągów zdążał do Chocenia i innych przymusowych kwater wojennych. Twarda droga obowiązku wskazywała coraz to nowe kierunki pracy, a ze wszystkich wywiązywała się kobieta polska wzorowo, z pełną godnością, bo wszystko czynią dla Ojczyzny i cierpiących braci, gdy przełomowa chwila zbliża ziszczenie naszych nadziei. Ileż odznaczeń trzebaby rozdać tym cichym pracownicom, pielęgniarkom w szpitalach i Kolumnach sanitarnych, które jak kłos ścięty padają ofiarą epidemij i wyrzekają się wszelkich wygód i przyzwyczajeń, w jakich wzrosły, aby godnie spełnić posłannictwo kobiety polskiej, nieść dalej sztandar, który pozostawiły im do dzierżenia ich poprzedniczki.

Gdy ustawało uchodźtwo, opiekunki tułaczy wnoszą inicyatywę, która także po wojnie pozostawi zdrowe placówki, wytworzy sprawne warsztaty rodzimej pracy, dającej biednej ludności tani towar, zaś bezrobotnym robotnicom godziwe zarobki. Powstały 3 szwalnie bielizny i konfekcyi, a mianowicie: Związku pracy kobiet przy ul. Brackiej 8, gdzie wyrabia się bieliznę damską, męską i dziecinną, jak również prowadzi hafciarnię. Szwalnia ochrony kobiet przy ul. Krupniczej 16, wytwarza ubrania, sukienki i fartuszki dziecinne. Najstarszą, bo założoną w kwietniu 1915 r., jest Szwalnia dla dotkniętych wojną, rezydująca w lokalu „Ligi dla spolszczenia miast“ przy pl. Szczepańskim 7, oddana jest wyłącznie produkcyi konfekcyi damskiej, wyrabia gotowe bluzki, spodnice, halki, szlafroki, fartuchy, jak niemniej tanie ubrania dla kobiet wiejskich. Sprzedaż wyprodukowanych artykułów z wszystkich trzech szwalni odbywa się w „Tanim sklepie polskim“ przy placu Maryackim l. 3, obok sklepu p. Zajączkowskiego, jak niemniej w poszczególnych lokalach wszystkich trzech szwalni, gdzie odbywa się także sprzedaż hurtowna i przyjmuje się zamówienia z Krakowa i okolicy. Szwalnia dla dotkniętych wojną ma ponadto stały swój kram na pl. Szczepańskim, fungujący w czasie godzin targowych dla wygody kobiet wiejskich.

We wszystkich trzech szwalniach wytwarzana jest także wykwintniejsza konfekcya, może zatem zadowolnić różne wymagania i daje możność zaopatrzenia się w wyroby wykonane u nas, z pominięciem przemysłu obcego, zalewającego kraj swą wytwórczością. Wspomniane zakłady zatrudniają każdy po kilkadziesiąt pracownic, a zakres pracy rozszerza się coraz bardziej wobec wzrastającego ciągle zbytu. Pozatem szwalnie wykonują wszelkie, nieraz bardzo znaczne zamówienia dla Komitetu Książęco-Biskupiego, którego wydatnem poparciem cieszą się od początku swego istnienia. Publiczność polska darząc jak najszerszem zainteresowaniem te skromne placówki mrówczej pracy kobiecej, pozwoli im rozwinąć się w poważne warsztaty przemysłowe, których brak daje nam się tak dotkliwie odczuwać.

Z miasta.

Przegląd pospolitaków. W dniu dzisiejszym stają przed Komisyą poborową pospolitacy urodzeni w r. 1880 oraz urodzeni w r. 1879 od A do C. W poniedziałek stawić się mają pospolitacy tego samego rocznika od D do S., we wtorek od T do Z., oraz urodzeni w roku 1878 od A do P., we środę reszta rocznika 1878 r.

Nieprzyzwoitość. Pomimo corocznych prawie upominań, aby w czasie uroczystej procesyi Bożego Ciała po Rynku krakowskim nie wystawano w oknach i nie urządzano sobie z wielkiej katolickiej uroczystości widowiska, podczas onegdajszej procesyi zaszły znowu ubolewania godne wypadki niewłaściwego zachowania się niektórych mieszkańców. Otrzymaliśmy w tej sprawie kilka listów z zażaleniami, które dotyczą szeregu kamienic w Rynku głównym, gdzie mieszkańcy wyglądając przez okna, zachowywali się w wysokim stopniu niestosownie. Może ponowne publiczne podniesienie tych ubolewania godnych postępków zniewoli interesowanych do przestrzegania podczas procesyi obowiązujących form co najmniej przyzwoitości.

Sprzedaż kawy. Magistrat krakowski ogłasza: W czasie aż do 8 lipca wolno w tut. obrocie handlowym sprzedawać kawę konsumentom tylko za okazaniem kart chlebowych, wydanych przez okręgowe Biura dla rozdawnictwa kart chlebowych, w ilości 135 gr. na osobę. Z tej ilości wolno sprzedać jednorazowo: w okresie ważności kart chlebowych do dnia 24 b. m. włącznie 45 gr., zaś na karty następnego okresu dwutygodniowego tj. od 25 czerwca do 8 lipca b. r. włącznie 90 gr. Sprzedawca winien potwierdzić wydanie kawy na odwrotnej stronie karty chlebowej, mianowicie w części środkowej nie objętej odcinkami. Na tę samą kartę nie wolno wydawać dwa razy kawy.

Podawanie kawy w przedsiębiorstwach gospodnioszynkarskich i cukierniach nie podlega określonym wyżej ograniczeniom.

Niniejsze obwieszczenie należy umieścić w każdym lokalu sprzedaży kawy w miejscu widocznem; egzemplarze obwieszczenia wydaje za zgłoszeniem się wydział III b. magistratu (oficyny I p., nr biura 16). Nie stosujący się do tych zarządzeń, tak sprzedawcy, jak kupujący, ulegną karom.

Urzędowe karty dla kontroli spożycia kawy, opiewające na 8-mio tygodniowe racye spożycia kawy w ilości 3/8 kg. na osobę, zostaną zaprowadzone od dnia 9 lipca b. r.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Paszporty do Morawskiej Ostrawy. Jak w swoim czasie donieśliśmy, w Morawskiej Ostrawie z okręgiem zaprowadzono stan wyjątkowy, a obszar ten przydzielono do ściślejszego okręgu wojennego i poddano pod władzę lwowskiej komendy wojskowej. Z tego powodu każdy wyjeżdżający do Morawskiej Ostrawy i okręgu musi posiadać paszport, wystawiony przez kompetentną władzę polityczną.

Opera w teatrze miejskim. Dzisiaj inauguracyjne przedstawienie naszej młodej opery, która zaczyna swój sezon „Halką“ z p. Maryą Pilarz-Mokrzycką, primadonną opery warszawskiej. Impreza Tow. operowego zapowiada się doskonale, na dzisiejsze przedstawienie rozkupiono już prawie wszystkie miejsca.

Jutro wystawia nasza opera swojemi siłami przepiękne dzieło J. Offenbacha „Opowieści Hoffmana“, które wystawione w zimie b. r. przez Tow. operowe, spotkało się z wielkiem uznaniem dla inicyatorów i wykonawców. Obecnie przygotowano „Opowieści Hoffmana“ z wielkim nakładem pracy, a współudział znanych u nas artystów, zapowiada pierwszorzędne wykonanie. Obsadę partyj głównych tworzą panie: J. Krzyształowiczowa (Olimpia), H. Łowczyńska (Giuletta, Antonia), J. Nowakowska (Niclas), W. Jastrzębska (Głos matki), oraz panowie: Al. Rawicz (Hoffman), H. Zathey (Sindorf, Copelius), A. Isakowicz (Herman, Crespel), K. Kowalski (Schlemil).

W orkiestrze jako koncertmistrze biorą udział p.: K. Wierzuchowski, W. Syrek, A. Wroński, J. Gabłenz i W. Stępiński.

Karty na mięso i tłuszcz były przedmiotem obrad Komisyi aprowizacyjnej we Wiedniu. — Zapowiadają się trzy dni wstrzemięźliwości od mięsa. Każdy osóbnik będzie miał przyznane prawo nabycia 35 dkg. mięsa tygodniowo, tj. 9 dkg dziennie na osobę. W czasie dni mięsnych nastąpi ograniczenie w nabywaniu tłuszczów, aby starczyło ich na dni bezmięsne. Baranina i płucka, wątroba, nerki i t. p. zaliczone będą do mięsa i tylko w dnie mięsne sprzedawane. Nadmienić należy, że ilość mięsa i tłuszczu objęta w przyszłości kartami kontrolnemi jest większa jak w Niemczech, co świadczy, że jesteśmy bogatsi w te artykuły, a ograniczenie wyrobu przeciwdziałać będzie wybiciu materyału rzeźniczego co mogłoby mieć bardzo przykre następstwa dla gospodarstw wiejskich po wojnie.

Z kroniki Pogotowia. Wczoraj w południe wezwano Pogotowie ku mostu podgórskiemu, gdzie Marya Sroczyńska, lat 50, żona robotnika, spadła z bulwaru nad Wisłą i ciężko się pokaleczyła. Ofiara wypadku, przyniosła swemu mężowi, zajętemu przy robotach nad Wisłą, obiad i usiadła na bulwarze, z którego wskutek nieostrożności spadła. Pogotowie opatrzyło ją i przewiozło do szpitala.

Z Polski i ze świata.

Zakaz wieców wyborczych z powodu niepokojów. Jak donosi „Kuryer Warszawski“, wiece wyborcze w Warszawie zostały zakazane. Odnośne rozporządzenie policyjne, które otrzymał Centralny Narodowy Komitet Wyborczy, brzmi jak następuje:

„Ze względu na silne podniecenie ludności Warszawy, które ujawniło się w dniu wczorajszym w rozbijaniu sklepów żywnościowych i skupianiu się ludności na ulicach, niniejszem cofam wydane poprzednio pozwolenie na urządzanie zebrań wyborczych. Akcya wyborcza nic na tem nie ucierpi, gdyż obecnie jest umożliwione wywieranie wpływu na wyborców za pośrednictwem cenzurowanych pism, a wystawienie kandydatów może być uskutecznione prze komitety wyborcze“.

Ze Lwowa donosi „Kuryer lwow.“ Założone w czasie inwazyi z inicyatywy prezydenta Rutowskiego „Schronisko dla matek z niemowlętami“ rozwija się w dalszym ciągu. Wobec wzmożenia się agend schroniska i licznego napływu kandydatek, niedawno nastąpiło połączenie się schroniska z pokrewną instytucyą „Ochrona dziecka“, co ma na celu rozszerzenie akcyi. Poza stałemi pacyentkami schroniska, przyjmowane są niemowlęta z miasta na całodzienne utrzymanie i opiekę celem dania sposobności matkom oddawania się pracy. Losami zaś schroniska zajmuje się Komitet z hr. Dzieduszycką na czele.

Wśród duchowieństwa Archidyecezyi lwowskiej zaszły następujące zmiany: Honorowym radcą konsystorza metropolitalnego mianowano ks. Stanisława Kraussa proboszcza w Brodach. Odznaczony został expositorio canonicali ks. Bronisław Skulicz, proboszcz w Kukizowie. Mianowani: ks. Bolesław Gaweł, wikaryusz przy kościele Najśw. Panny Maryi Śnieżnej i protokolista konsystorza notaryuszem konsystorza, ks. Antoni Kubacik, przedtem ekspozyt w Uhryńkowcach administratorem parafii w Rzęsnej polskiej.

Rektorem Politechniki lwowskiej na rok szkolny 1916/17 obrany został dziekan dotychczasowy wydziału architektury prof. Dr Tadeusz Obmiński. Nowo obrany rektor, znany architekt, twórca i wykonawca szeregu budowli, wytrawny i znamienity badacz budownictwa drewnianego, cieszy się w szerokich kołach uznaniem.

Dyrekcya policyi po porozumieniu się z wojskowością komunikuje, że dla młodzieży szkolnej wyjeżdżającej na ferye, wydawane będą tak, jak było podczas feryj świątecznych, zwykłe legitymacye niebieskie z ważnością do jazdy także do ściślejszego obszaru wojennego.

Teatr letni w Zakopanem. Zapowiadany już kilkakrotnie w komunikatach sezon teatru letniego, zorganizowanego przez p. Wiktora Biegańskiego, art. teatru krakowskiego, zapowiada pod względem artystycznym wiele niespodzianek. P. Biegański wszedł w porozumienie i zyskał gościnny współudział wielu wybitnych kolegów sceny krakowskiej i innych.

Wystąpią więc w ciągu sezonu: p. Wanda Siemaszkowa w „Warszawiance“, „Sędziach“ i „Hedda Gabler“ P. Irena Solska w „Synku admirała“ i „Pigmalionie“. P. Konstancya Bednarzewska w „Zgonie miłości“. P. Zofia Czaplińska w „Awanturze“. P. Wanda Jarszewska w „Szalonej dziewczynie“. P. Roman Żelazowski w „Pietro Caruso“ i „Nieuczciwi“. P. Karol Adwentowicz w „Karykaturach“ i „Brzydkim Ferrante“. P. Zygmunt Noskowski w „Pannie służącej“. P. Wiktor Biegański w „Synku admirała“ i „Modnem małżeństwie“ i inni. W skład stałego zespołu pozyskano na stałe: pp. J. Turowiczównę, H. Dygatównę, J. Kochanowicza i B. Mierzejewskiego z teatru krakow., p. Zofię Modrzewską z teatru poznań., p. Ignacego Berskiego z teatru lwowskiego, p. H. Schmida, J. Szkudelskiego i in. Reżyseryę objął p. Fr. Wysocki art. i reżyser teatru lwowskiego.

Ze Stanisławowa donoszą do „Kur. lwow.“: Wojna jest matką wynalazków. Pośród niezliczonych nowości na wszystkich polach pewnym, nader praktycznym pomysłem w dziedzinie humanitarnej „Czerwonego Krzyża“ szczycą się również nasi rodacy pp. Teofil Kozak, inż. Stanisław Majewski i A. Kirschner. Pomysł ich jest nader prosty, a rezultaty wspaniałe. Urządzili oni mianowicie przy swoich zajęciach wojskowo służbowych, własnym kosztem wojskowy kram na dochód Czerwonego Krzyża, w którym każdy żołnierz, zwłaszcza w podróży, zaopatrzyć się może we wszelkie drobiazgi, jakich potrzebuje, a zwłaszcza tak bardzo dziś ceniony tytoń. Kram taki spełnia ponadto zadania po części sanitarne, gdyż odciąga żołnierza od pokątnych przekupniów, chowających swe towary w niehygienicznych, brudnych lokalach, wstrzymuje zbyt ciekawych natrętów od wybadywania żołnierzy, a zwłaszcza chroni wojaków od wyzysku, jakiemu przy zakupnach u kramarzy ulegają. Wynik natomiast jest wspaniały, gdyż pomimo znacznie niższych cen w kramie od cen po sklepikach, czysty dochód kramu wynosi w ciągu niespełna 4. miesięcy 6000 K, z czego już 3210 K odesłano do delegata Czerwonego Krzyża przy VIII. armii. Pomysł ten, jak słychać, przyjęty z wielkiem uznaniem przez najwyższe władze, ma być wkrótce wedle wskazówek pp. Majewskiego i Kozaka wprowadzonym w całej monarchii.

Przyboczna Rada aprowizacyjna. W dalszym ciągu obrad plenarnych, rozpoczętych 15 b. m. Rady przybocznej dla aprowizacyi w Wiedniu toczyła się onegdaj dalej dyskusya, po której przyjęto kilka rezolucyj w sprawie dostarczenia i rozdziału ważnych środków żywności. Co do zaopatrzenia w mięso wyrażono życzenie, by stworzyć urząd centrali, którąby przy pomocy organizacyi, stojących na zasadzie użyteczności publicznej i przy udziale uprawnionego

handlu przeprowadzała dostarczenie bydła przy równomiernym udziale poszczególnych obszarów. Dalej podkreślono konieczność poparcia chowu bydła i konieczność postarania się o dostawę środków paszy, w końcu zgłoszono żądanie co do zaostrzenia przepisów o t. zw. dniach bezmięsnych i o konsumcyi mięsa w restauracyach. W sprawie zaopatrzenia ludności w tłuszcze postawiono wniosek, by popierać produkcyę tłuszczu i w sposób centralny zorganizować rozdział wszelkich do wyżywienia służących olei, tłuszczów itd., dalej wpływać na ustalenie cen i wywierać wpływ na uregulowanie konsumcyi tłuszczów. W sprawie zaopatrzenia ludności w ziemniaki tegorocznych zbiorów rada przyboczna oświadczyła się za intenzywnem uregulowaniem poboru i poleciła w tej mierze zajęcie zbiorów z pewnymi wyjątkami. Także w sprawie cukru wyrażono życzenie, by uregulować konsumcyę, zaś co do surogatów kawy postawiono wniosek, by postarać się o wywarcie wpływu na ustalenie cen tych surogatów, oraz na kakao i herbatę. Rada przyboczna wskazała dalej na konieczność zorganizowania wyżywiania publicznego. Wkońcu przyjęto wniosek wedle którego we wszystkich powiatach i gminach przy udziale wszystkich grup interesowanych, zwłaszcza także konsumentów, utworzone mają być obowiązkowe komisye aprowizacyjne. Po zapowiedzi prezydenta, że następna sesya rady przybocznej zamierzona jest w połowie lipca, obrady zakończono.

Rocznica czwartaków. Na zaproszenie na uroczystość pułkową czwartaków odpowiedział Stefan Żeromski następującym listem: Otrzymawszy za łaskawem pośrednictwem p. majora Galicy zaproszenie do przybycia na uroczystość pułkową, mającą się odbyć dnia 28 b. m., spieszę podziękować najuprzejmiej za ten zaszczyt. Z prawdziwym żalem nie mogę z zaproszenia skorzystać, gdyż stan mego zdrowia na to mi w danej chwili nie pozwala. Śmiem jednak na ręce Jaśnie Wielmożnego Pana Pułkownika i żołnierzy czwartego pułku Legionów polskich przesłać gorące życzenia, ażeby czyny i trudy wojenne, podjęte przez żołnierzy polskich, osiągnęły ten pełen sławy cel, upragniony przez całe nasze plemię, który był i jest tych dzieł walecznych podnietą i niegasnącą żądzą — ażeby przyszłoroczne święto 4 pułku przypadło już w dobie ziszczenia stuletniej tęsknoty narodu, wśród olbrzymiego zakresu i rozpędu wyjarzmionej pracy, której Ojcom, Dziadom i Naddziadom przemoc wykonać nie dała.

Do 4 p. Legionów polskich wysłali włościanie z Jastkowa następujące pismo: „W rocznicę powstania 4 pułku Legionów polskich szlemy Ci, Kochany nasz Pułkowniku i Wam, Kochani Oficerowie i Żołnierze polscy serdeczne życzenia: Szczęść Wam Boże w Waszej znojnej pracy i krwawym boju Wasze bohaterstwo i pogardę śmierci przypominają nam wciąż mogiły jastkowskie, gdzie leżą Wasi wierni towarzysze broni. Widzieliśmy, jak 4 pułk na jastkowskich polach szedł do ataku na wroga i takim wielkim, bohaterskim ten pułk zawsze w naszej pamięci pozostanie. Dlatego Was czcimy, podziwiamy i kochamy tem bardziej, że jesteście z ludu polskiego i wiele naszych lubelskich synów i braci służy w Waszych szeregach. Niech Wam Bóg błogosławi w Waszym boju, zwyciężajcie i wracajcie do nas zwycięzcami

Włościanie z gminy Jastków“ (następują podpisy).

Z „reduty Piłsudskiego“, stanowiska I. brygady Legionów donosi „Ziemia lubelska“: Po odparciu dnia 8.—9. b. m. rosyjskich ataków reduta przeżywa nowy okres walki pozycyjnej. Dnia 13. b. m. na placówce został ranny w głowę stary żołnierz III. pl. 4. komp. V. baonu Józef Moskalik. Dnia 15. b. m. na tejże placówce podczas ostrzeliwania tylnej placówki rosyjskiej przez nasze posterunki kontuzyowany kapral III. pl. IV. komp. VI. baonu Zdzisław Żuławski. Dnia 16. b. m. kulą ekrazytową dostał w ucho szeregowiec II. plut. IV. komp. Wacław Kryśkowski. Wreszcie dnia 17. b. m. rosyjska ekrazytowa kula karabinowa trafia w zamek karabinu szeregowca III. pl. IV. komp. VI. baonu Bystrego z Sędziszowa w Galicyi i rani go odłamkiem w bok. Wczoraj po południu i w nocy placówka i reduta były ostrzeliwane minami rosyjskiemi, które nie wyrządziły szkody.

Wyroki śmierci w okupacyi niemieckiej. W Częstochowie wykonano wyrok sądu polowego, skazujący na śmierć przez rozstrzelanie mieszkańca Żurawna, w pow. radomskim, gub. piotrowskiej, Wojciecha Stalę. Stala zamieszkiwał ostatnio pod Częstochową. Skazano go na śmierć za posiadanie broni palnej i użycie jej we wrześniu 1915 roku. W Sierpcu rozstrzelano: Franciszka Tułodzieckiego, Emila Waltera i Józefa Gałkowskiego z Żałów, Franciszka Wicińskiego z Rochny i Michała Pustaheila ze Sorokowka, z gub. archangielskiej. Wszyscy oni posiadali broń palną i uzbrojeni w nią dokonywali napadów zbójeckich w Sosnowie, Paprotach, Somsiorach, Rogowie i Dębanach. W Łodzi rozstrzelano Fryderyka Leddera, Wacława Frączaka, skazanych na śmierć za morderstwo z rabunkiem. W Suwałkach skazano na śmierć 20-letniego Frąnckiewicza za morderstwo z rabunkiem.

Nowy naczelnik cywilny na Litwie. Jak donosi „Berl. Tageblatt“ naczelnikiem zarządu cywilnego na Litwie mianowano hr. Kuno von Stolberga. Dotychczas był on czynny jako kawaler Johannitów w wydziale opieki nad rannymi.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Komitet parafialny przy kościele św. Mikołaja w Krakowie. Pierwszy komitet parafialny dla niesienia pomocy i opieki nad ubogą ludnością, tak powracającą z ewakuacyi, jak stałą, zawiązał się z końcem stycznia b. r. przy kościele św. Mikołaja, pod przewodnictwem X. dra J. Rychlaka, który przyjął zarazem trudy skarbnika. — Na tygodniowych zebraniach komitet omawia potrzeby odwiedzanych rodzin. Podzielił się na 3 sekcye: 1. Sprawdzania potrzeb ubogich. 2. Rozdawnictwa mleka i odzieży. 3. Opieki nad dziećmi. W tej najważniejszej sekcyi otwarto w Ochronie założonej przez X. dra Rychlaka na Grzegórzkach, kurs robót dla dziewcząt, prowadzony przez wyszkoloną w tej mierze Siostrę Serafitkę, sprowadzoną w tym celu przez X. proboszcza. — W najbliższych dniach otwiera Komitet pracownię dla chłopców. Dotąd rozdano kilkadziesiąt sztuk odzieży, tyleż bielizny i obuwia.

Przewodnicząca: Zofia Popielówna, Zastępczyni przewodniczącej: Kazimierzowa Kostanecka, Sekretarka: Marya Zagórzańska. 1498.

Dla biednych dzieci rodzin zubożałych przez wojnę. Koło Kobiet Tow. Pomocy przemysłowej w Krakowie, które dało niedawno inicyatywę do tak pożytecznej akcyi wyrobu obuwia taniego, podjęło teraz równie pilne i dobroczynne zadanie. Z całkiem zniszczonych pończoch damskich i dziecinnych, także ze skarpetek męskich, z tych nieużytecznych walających się w każdem gospodarstwie domowem przedmiotów, sporządza się w pracowni Koła praktyczne, a nawet gustowne sukienki, sweaterki, bluzki i półkoszulki dla biednych dzieci. Kapelusze filcowe zużytkuje się na buciczki, resztki i odpadki grubszych materyi na ciepłe serdaki. Koło Kobiet Pomocy przemysłowej prosi usilnie wszystkie panie o nadsyłanie do biura Towarzystwa ul. Straszewskiego l. 28, wspomnianych wyżej, choćby całkiem nadniszczonych przedmiotów, a zarazem o zapisywanie się do Koła dla wzmocnienia szeregów współpracownic dla idei Towarzystwa.

Z poczty polowej. Rozporządzeniem Ministerstwa handlu z 19 czerwca b. r. wstrzymany został ruch próbek towarowych do następujących poczt polowych: Nr 12; 19; 19/II; 25; 30; 31; 52; 57; 67; 111; 128; 130; 137; 142; 160; 251; 254; 313; 501 i 506.

Wiadomości kościelne.

Adoracya wieczorna. Staraniem Arcybractwa Przen. Sakramentu odbędzie się dziś w sobotę w kościele SS. Felicyanek wieczorna adoracya od 9—10 w celu uproszenia opieki Najśw. Serca Jezusowego nad naszym krajem w tych ciężkich czasach.

Arcybractwo Matek chrześcijańskich. Nabożeństwo miesięczne odbędzie się dnia 24 b. m. o godzinie 8 rano w kościele św. Barbary.

Odznaczenia w Legionach. W uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali: srebrnym medalem waleczności I. klasy: podoficerowie legionowi: Michał Fuss z 5. pułku piechoty Legionu polskiego i Włodzimierz Woźniaczek z 15. batalionu Legionu polskiego, obaj przydzieleni do 1. pułku ułanów; srebrnym medalem waleczności II. klasy: podof. Wincenty Moraida z 4. pułku piechoty Legionu polskiego, przydzielony do 3. pułku ułanów; legionista Włodzimierz Koś z 5. pułku piechoty Legionu polskiego, przydzielony do 1. pułku ułanów; komendant plutonu w XI. klasie rangi Józef Barycz i podof. Maryan Sobolewski, obaj z 4. pułku Legionu polskiego.

NEKROLOGIA.

Marya z Broczkowskich Ichnowska, żona artysty malarza, zmarła w Krakowie 21 b. m.

W Dębicy zmarł zast. naucz. Ignacy Mięsoń, członek tamtejszego grona naucz. gimnazyum. Ciężka choroba zniszczyła młode życie sumiennego i cichego pracownika na polu oświaty. Zmarły osierocił żonę i troje dzieci.

W Warszawie odbył się pogrzeb Wojciecha Kolasińskiego. Rażony nagłą niemocą, zmarł po krótkich cierpieniach. Należał on do najlepszych znawców malarstwa minionej doby. Swą działalność życiową rozpoczął jako artysta-malarz, a uniesiony zapałem, oddał się specyalnie studyom nad mistrzami rozkwitu sztuki, a zdobywszy z biegiem lat wyjątkową erudycyę, poświęcił się trudnemu zadaniu restauracyi starych obrazów i wkrótce w tym kierunku zdobył sobie pierwszorzędne stanowisko. Sława i uznanie Kolasińskiego była również głośna i za granicą, a zwłaszcza we Włoszech. Wojciech Kolasiński był synem Antoniego (ur. 1815 zm. 1879), a wnukiem Wawrzyńca (ur. 1777 um. 1846), obu cenionych malarzy polskich. Urodził się w Warszawie w 1852 roku i już w 1878 roku przyznała mu akademia petersburska srebrny medal za prace malarskie.

Z żałobnej karty. Teofil Józef Scherer, kapral, jeździec ordynansowy 3 p. p., przydzielony do batalionu etapowego Legionów pol., zmarł 18 b. m. wskutek nieszczęśliwego wypadku, znajdując śmierć w zdradliwych nurtach rzeki S. pod T.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Halka“ opera Moniuszki (występ p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej).

Niedziela wieczorem: „Opowieści Hoffmana“ opera J. Ofenbacha.

Poniedziałek: Teatr zamknięty.

Wtorek: „Dzwony z Corneville“ opera komiczna R. Planquetta.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota: „Intryga i miłość“.
Niedziela popołudniu: „Królowa przedmieścia“.
Niedziela wieczór: „Dookoła miłości“.
Poniedziałek: „Dookoła miłości“.

W jednym z ostatnich swoich artykułów zamieszczonych w „Pester Lloydzie“ rozważa znany krytyk wojenny kapitan Hueber sprawę pochodu rosyjskiego na Lwów, względnie zagadnienie, o ile z uwagi na obecną sytuacyę strategiczną można mówić o istnieniu, czy też wykonalności tego planu.

Komunikat rosyjski z d. 17 bm. — pisze kap. Hueber — rozpoczyna się słowami: „Celem powstrzymania naszego pochodu na Lwów...“ Petersburski korespondent „Corriere della Sera“ przesyła swemu pismu telegraficzną wiadomość, iż rosyjski sztab generalny „przyznaje obecnie zupełnie jawnie, że główny plan rosyjski polega na koncentrycznej ofenzywie, mającej doprowadzić do zdobycia Lwowa“. Na Lwów skierowaną jest więc podjęta przez Rosyan ofenzywa, a założeniem jej jest, iż uderzenie to nastąpi koncentrycznie.

Nie mniej jednak nie wierzymy, iżby Rosyanie dostali się do Lwowa, jak również nie istnieją żadne oznaki, iżby kierunek tej ofenzywy był koncentryczny. Dotychczasowy bowiem bieg zdarzeń nietylko nie wskazuje, iżby Rosyanie postępowali koncentrycznie, lecz nawet stwierdza, iż pochód ich rozwija się w znacznej mierze raczej ekscentrycznie.

Jeśli za centralną podstawę operatywną rosyjskiej oenzywy weźmie się Równe, jak to często komunikaty rosyjskie podkreślają, to wówczas okaże się, iż z jednej strony pochód rosyski skierowany był na Włodzimierz Wołyński i Kowel (a więc w kierunku zachodnim i północno-zachodnim), z drugiej zaś na Czerniowce i w głąb Bukowiny, a więc wprost w kierunku południowym. Oba więc wspomniane główne kierunki rozbiegają się na kształt promieni i pozostawiają Lwów zupełnie na uboczu. Zresztą namniejsze postępy mają Rosyanie do zanotowania właśnie w kierunku prowadzącym wprost na Lwów.

Nonsensem więc strategicznym była mowa o „zamierzonym“ koncentrycznym pochodzie na Lwów, a nonsensem jest i teraz, z uwagi na obecne ukształtowanie się linii bojowej w ramach operacyjnych sięgających od Kołków aż do Bukowiny. Koncentryczna ofenzywa ze Lwowem, jako celem operatywnym musiałaby mieć zupełnie inne warunki, niż te, które wyłoniły się z dotychczasowego ukształtowania się frontu bojowego.

Wypadki na Bukowinie ocenia wspomniany krytyk w następujący sposób: Okoliczność, iż Rosyanie dotarli aż do obszaru Gury Humory wymaga właściwego oświetlenia, zwłaszcza z uwagi, iż w obszarze Strypy nie byli w stanie pochodu swego kontynuować.

Miasto Gura Humora leży tuż u południowego krańca Bukowiny, a po opróżnieniu Czerniowiec, tam właśnie odbyły się pierwsze starcia. Pochód więc przez Bukowinę nie był wymuszony zwycięstwem, lecz przez austro-węgierskie naczelne kierownictwo niejako dopuszczony.

Sytuacya, jaka się przez pochód Rosyan na południe, wzdłuż granicy rumuńsko-bukowińskiej, wytworzyła, jest więcej niż interesującą. Jest to więc pchnięcie skierowane w próżnię. Grupa ta, oddaliwszy się od Dniestru koło Buczacza około 150 km. i dotarłszy aż do Gurahumory, nie posiada więc nietylko taktycznej lecz nawet strategicznej łączności z wypadkami dokonywującymi się na innych frontach.

Z ostatnich walk.

Na Wołyniu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Sprawozdawca wojenny Kirchlehner donosi za zezwoleniem kwatery do pisma „Reichspost“. Zderzenie rosyjskiego skrzydła północnego z wojskami sprzymierzonemi, stojącemi pod komendą generała v. Linsingena doprowadziło do bitwy, która toczy się od kilku dni. Wytężenie obustronne doszło do najwyższego napięcia ograniczonego jedynie możnością dowozu, głównie kolejami. Pod tym względem ukazuje się u Rosyan, że dowóz dla ich mas wojskowych, działających na Wołyniu, uskuteczniany jest jedynie kolejami i to linią Równo—Kowel, którędy nadto prowadzi doskonała droga z Równego przez Łuck do Kowla.

W obrębie tych linii dowozowych rozwija nieprzyjaciel największe i najsilniejsze swe operacye i tutaj stawia najzaciętszy opór.

Na północ, zachód i południowy-zachód od Łucka czynią sprzymierzeni znaczne postępy w nieustających walkach. W centrum na południowym Wołyniu i nad górną Strypą panował w ostatnich dniach względny spokój. Nad środkową Strypą ponowili Rosyanie ataki w celu złamania frontu sprzymierzonych. Także i tutaj ponieśli oni nader dotkliwe straty.

Wieści z Rosyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi ze Sztokholmu: Według oficyalnej listy strat utraciła rosyjska grupa Koledina w pierwszych ośmiu dniach 1500 wyższych oficerów, co odpowiada liczbie 70.000 żołnierzy.

Nastrój w odzyskanych obszarach jest przygnębiony. Wśród ludności panuje ogólne przekonanie, że Austryacy wkrótce powrócą. Armia rosyjska powitaną została z mieszanemi uczuciami, albowiem panuje obawa przed jej odwrotem. Pisma wychodzące w obszarze walki, podnoszą humanitarny sposób prowadzenia wojny przez Austryaków.

Łuck uszkodzony jest nieznacznie, a nieprzyjaciel cofając się, nie podpalił go, ucierpiały tylko przedmieścia, zresztą niewiele. Odwrót wojsk austryackich dokonał się w nienagannym porządku. Mieszkańcy miasta przyjęli Rosyan ze łzami w oczach.

Trzy momenty.

Szokholm. (Tel. pryw.) Sprawozdawca wojenny „Rjeczy“, otrzymujący zazwyczaj informacye z najwyższych kół, podkreśla, iż były trzy główne momenty, które zadecydowały o podjęciu ofenzywy rosyjskiej: 1. odciążenie Włochów, 2. dążenie do wyjaśnienia polityki Rumunii, 3. zapobieżenie akcyi bałkańskiej państw centralnych.

Z powodu odniesionych w polu ran zmarł syn byłego sekretarza Dumy ks. Szachowskij.

Powściągliwość prasy rosyjskiej.

Lugano. (T. pryw.) Do „Corriera della Sera“ donoszą z Petersburga, że prasa tamtejsza omawia obecną ofenzywę coraz powściągliwiej. Pismo to powtarza za pismami rosyjskiemi, że w okolicach Buczacza otrzymali sprzymierzeni nowe posiłki i atakują gwałtownie stanowiska rosyjskie. Dotychczas jednak Rosyanie utrzymują się w posiadaniu pozyskanego świeżo terenu.

Głos bułgarski.

Sofia. (T. pryw.) Krytyk wojskowy i znawca armii rosyjskiej p. Angielow pisze w „Kambanie“: W obecnej ofenzywie rosyjskiej bierze udział podług wszelkiego prawdopodobieństwa większa część armii rosyjskiej, najmniej 1.800.000 ludzi. Zaangażowano tu ostatnie doborowe siły. Ogólnie przypuszczają, że obecne uderzenie Rosyi jest nietylko odwetem za klęski zadane jej w roku zeszłym lecz także ostatnim wysiłkiem rosyjskim.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat włoski z dnia 20 czerwca. Dnia 18 bm. odparliśmy małe ataki w górnym krańcu doliny Genova w dół od Daone i w kierunku na Monte Ciove w dolinie Posina.

Na płaskowzgórzu Sette Comuni trwała wczoraj ożywiona walka na odcinku frontowym na północny wschód i północ od Asiago. Częste burze spowodowały, że pochód był bardzo uciążliwym. Zwykłe, uporczywe kontrataki, którymi chciał nieprzyjaciel powstrzymać nasze postępy, zostały odparte.

Na prawem skrzydle Alpini wzięli znów do niewoli 200 jeńców.

W górnej części doliny Boite w nocy na d. 19 bm. zaatakował nieprzyjaciel świeżo przez nas zdobyte stanowiska, lecz został z ciężkiemi stratami odparty.

Nasze ciężkie działa ostrzeliwały stacyę kolejową Toblach i drogę z Landro (dolina Rienzy).

W Karyntyi i nad Soczą działalność artyleryi.

Mobilizacya Rumunii?

Budapeszt. (Tel.. pryw.) Z Budapesztu donoszą: Na ostatniej radzie koronnej, która obradowała w pałacu królewskim uchwalono mobilizacyę czwartego korpusu dla ochrony granicy rumuńsko-rosyjskiej. Oficerzy tego korpusu znajdujący się obecnie na urlopie, otrzymali wezwanie natychmiastowego przybycia do swych pułków. Do Paszkani zjeżdżają się pociągi pełne rezerwistów.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. Kor.) Komunikat francuski z d. 21. bm. g. 11 wieczorem. Na lewym brzegu Mozy powstrzymany został niemiecki atak na zdobyte przez nas dnia 15. bm. rowy strzeleckie, położone na południowych zboczach Mort Homme.

Na prawym brzegu Mozy trwające przez cały dzień ostrzeliwanie ciężkimi granatami obszaru wzgórza 320, Chapitre, lasu Fumin i Chenois, zaatakowali Niemcy nasze stanowiska położone na zachód i południe od Vaux. Dwukrotny szturm przeciwnika rozbił się w naszym ogniu.

Komunikat z d. 22. bm. g. 3 popoł. W nocy po obu stronach Mozy gwałtowne bombardowanie. Na lewym brzegu zaatakowali Niemcy nasze rowy na południe od Mort Homme, lecz Francuzi odparli ich w walce granatami ręcznymi.

Na prawym brzegu trwa zażarta walka na zachód i południe od fortu Vaux. Pod koniec dnia zdołali Niemcy w potężnym ataku wtargnąć do małego lasu na południe wschód od lasu Fumin, lecz w kontrataku zostali znowu wyrzuceni. Około północy wykonany został atak na nasze stanowiska sięgające od Fumin aż do obszaru na wschód od Chenois. Niemcom w obu powyższych miejscach odpartym, powiodło się usadowić się w kilku wysuniętych naprzód punktach naszych stanowisk między obu lasami. Nad ranem załamał się w naszym ogniu atak na nasze stanowiska na półn. od wzgórza 321.

W Szampanii bardzo gwałtowna walka działowa.

Nowy gabinet grecki.

Wiedeń. (T. pryw.) „Zeit“ donosi, iż według depeszy nadeszły do greckiego poselstwa w Wiedniu, skład nowego gabinetu greckiego przedstawiać się będzie jak następuje: Przewodnictwo gabinetu i sprawy zagraniczne: Zaimis, teka komunikacyi i prowizoryum spraw wewnętrznych: Hh. Negris, teka wojny i prowizoryum min. marynarki: generał Callaris, rolnictwa: P. Calligas, oświaty: C. Lidoreikis, skarbu: G. P. Rhallis, sprawiedliwości: Momferato.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Agencya Milli: Główna kwatera donosi: Front Iraku: Wojska nasze, którym polecono oczyścić południową Persyę, zaatakowały 21 Rosyan, którzy oszańcowali się byli w przełęczy Pajtak, otoczonej z obu stron górami wysokości 1500 metrów. Wypędziwszy stamtąd nieprzyjaciela, wojska nasze ścigały go i posunęły się do miejscowości Sermil, 15 km. na wschód od przełęczy. Przypuścić należy, że nieprzyjaciel przy ochronie przełęczy Pajtak poniósł bardzo wielkie straty.

Front kaukazki: Na prawem skrzydle i centrum nie było żadnych nadzwyczajnych wydarzeń. Na lewem skrzydle wojska nasze na północ rzeki Czoroch 22 bm. rano po atakach bagnetem zapanowały nad większą częścią rosyjskich punktów oparcia, położonych w łańcuchach górskich w wysokości ponad 2000 metrów, a umocnionych przez nieprzyjaciela ku południowi. Stamtąd rozwijał nieprzyjaciel od pewnego czasu nader wzmożoną działalność. W ten sposób poprawiliśmy nasze stanowiska także i w tym odcinku. Podczas walki, trwającej do wieczora, Rosyanie podejmowali znaczne wysiłki, aby stracone stanowiska odbierać z powrotem, za każdym razem jednak zostali odparci, ponosząc ciężkie straty. Wzięliśmy tu do niewoli 500 jeńców, w tem 5 oficerów, zdobyliśmy dwa karabiny maszynowe i wielką ilość namiotów, sprzętów wojennych i środków żywności.

Dwa okręty wojenne nieprzyjacielskie, które zauważono przed Dardanelami, odpędziła nasza artylerya ogniem, 22 bm. rano jeden z naszych samolotów zaatakował dwa samoloty nieprzyjacielskie, przelatujące nad zatoką Saros i ścigały je aż do Imbros. Ogień naszej artyleryi przepędził jeden nieprzyjacielski monitor, który starał się zbliżyć do Foczy.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 23 czerwca 1916 r.

Nadzwyczajna Sesya Sobrania bułgarskiego.

Safia. (B. kor.) Agencya Bułgarska. Sobranie powołano na nadzwyczajną sesyę.

Niemcy amerykańscy.

St. Louis. (B. Kor.) Ogłaszają tu, że pułk utworzony z niemieckich osadników w St. Louis, będzie wysłany zaraz do służby na granicy Meksyku, skoro to będzie koniecznem. Oświadczają, że Niemcy pragną odeprzeć wrażenie, jakoby nie byli gotowymi pomódz Stanom Zjednoczonym, skoro tylko nastąpi wezwanie do służby wojskowej.

Filadelfia. (B. Kor.) Dr. Hexamer, przewodniczący związku narodowego Niemców amerykańskich, wobec zarzutów, jakoby związek popadł w nieustawowe sprzysiężenie, w publicznem oświadczeniu domaga się natychmiastowego ścisłego dochodzenia przez kongres.

Przygotowania wojskowe.

Londyn. (B. kor.) „Times“ donoszą z Waszyngtonu: Przygotowania wojskowe postępują naprzód. Generał Funston żąda 60.000 wojsk milicyi dla służby granicznej. Wysłane będą okręty wojenne na wybrzeże meksykańskie. Rozważana jest kwestya blokady Meksyku, lecz zachodzi obawa, że niekorzyści gospodarcze zwrócą się głównie przeciw Kanadzie.

Orędzie do państw amerykańskich.

Nowy Jork. (B. kor.) „Associated Press“ donosi z Waszyngtonu: Sekretarz państwa Lansing przesłał przedstawicielom państw południowej i środkowej Ameryki okólnik w sprawie Stanów Zjednoczonych i Meksyku, w którym zapowiada, że w razie nastania wojny, celem Stanów Zednoczonych jest chronić się przed dalszą inwazyą, a nie mieszać się do spraw meksykańskich.

W Irlandyi.

Belfast. (B. Kor.) B. Reutera donosi: Konferencya nacyonalistów z Ulsteru oświadczyła się 475 głosami przeciw 265 za przyjęciem propozycyi Lloyda George'a co do tymczasowego uregulowania kwestyi irlandzkiej.

Po zamknięciu numeru.

Dodatkowe karty na cukier do smażenia owoców. Magistrat podaje do wiadomości, że osobne karty dodatkowe, uprawniające do poboru cukru na smażenie itp. użycie owoców w gospodarstwach domowych wydawać będą Biura okręgowe Magistratu dla kontroli spożycia chleba i mąki, począwszy od 26 czerwca b. r., na wyraźne żądanie głowy gospodarstwa domowego. Wydanie karty może nastąpić tylko pod tym warunkiem, że głowa gospodarstwa domowego podpisze następujące oświadczenie w miejsce przysięgi: a) że w swem gospodarstwie domowem nie posiada więcej jak 2 i pół kg. cukru na każdą osobę, pozostającą na jej wikcie, że więc ma pełne prawo do poboru zwykłej karty cukrowej; b) że ze swej strony dołoży starań, aby cukier nabyty na kartę dodatkową został użyty wyłącznie do smażenia owoców w jej gospodarstwie. Formularze wspomnianych deklaracyj wydawać będą za zgłoszeniem się Biura okręg. Magistratu dla kart chlebowych.

Ilość przyznać się mającego cukru stosuje się do ilości osób, pozostających na wikcie w dotyczącem gospodarstwie domowem, a mianowicie: gospodarstwa domowe, w których nie więcej jak trzy osoby się wiktują, mają prawo do karty opiewającej na 4 kg.: gospodarstwa z 4-ma osobami mają prawo do karty na 5 kg.; a gospodarstwa z 5-ciu lub więcej osobami od karty na 6 kg. cukru. Wspomniane karty dodatkowe są nieprzenośne i wydane być mogą tylko jeden raz, a są ważne od 15 czerwca do końca września 1916. Sprzedaż cukru kostkowego na te karty jest wzbronioną. Za przekroczenia postanowień niniejszego rozporządzenia winni będą karani grzywną do 5000 kor.. albo aresztem do 6 miesięcy.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Tadeuszowic Dzieduszyccy z Galic., Dr. Stefan Sochaniewicz ze Lwowa, Paweł Daniluk z Sambora, Irena Doskowska ze Strzeszkowic, Drowie Felicyanowie Niegolewscy z Poznania, Henryk Pawlikowski z Wiednia, Janina Łukowska ze Lwowa, Stanisław Wasilewski z Markuszowic, Stanisławowie Grodzcy z Lublina. Władysław Paschalski z Wiednia. Helena Czerkawska ze Lwowa, Aleksander Hulinka z Sokala, Franciszek Trzciński z Witryłowa, Monika Massandro ze Słomnik.

†

Dr Feliks Cesznàk

Adwokat krajowy, b. wiceprez. Izby adwokackiej w Krakowie,

urodzony w r. 1844, zmarł w Krakowie po długiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami w dniu 23 czerwca 1916 r.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 25 czerwca b. r. o godzinie 5 po południu z kaplicy cmentarnej do grobowca familijnego.

Na ten smutny obrzęd zapraszają przyjaciele Zmarłego wszystkich znajomych.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

KORESPONDENCYA
rozdzielonych.

Za jednorazowe ogłoszenie, podane z dokładnym adresem nadawcy i adresata, a nie przekraczającego **24 słów, należy przesłać 2 korony** przekazem lub w markach pocztowych, **za każde dodatkowe 10 słów 1 K, przy powtórzeniach po 1 K 50 h.** za raz i wysłanie należytości tej pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Tomasza Nr 35.

Helena Brandmüller w Rogowic jest zdrowa i dobrze się jej powodzi. Uprasza o wiadomość od rodzeństwa, z którem rok trzeci korespondencya się urwała. 1429

Tadeusz Grabowski w Krakowie zawiadamia krewnych Pogorzelskich w Piotrogrodzie, Staniszewskich w Czernicy, Ibrynakowskich w Smile, przyjaciela Henryka Weyssenhoffa w Russakowiczach, że jest zdrów wraz z rodziną i prosi tą drogą o wieści. 1428

Kazimiera Korgol, zamieszkała na Pradze, ul. Panieńska nr —12 zawiadamia męża swego Wojciecha Korgol, ewakuowanego do Moskwy, że są wszyscy zdrowi i proszą o przysłanie pieniędzy. Ola ma posadę i prosi o jakąkolwiek wiadomość od niego. Uprasza się pisma wychodzące w Rosyi o łaskawe powtórzenie tej prośby. Proszę Komitet Polski, Wielka Lubinianka nr 20. odpowiedź tą samą drogą. 1426

Z Wańkowiczów Ciechanowska, Kraków, zawiadamia Wańkowiczów, Kałużyce Mińskie, że Renia zdrowa, Elektoralnia 49. Finanse niewystarczające. Nowotrzeby całe. Gniazdowscy na Smolnej zdrowi. Baronostwo także. Odpowiedzcie! 1427

Julia Tychmanowicz z Warszawy, ul. Wspólna nr 39. zawiadamia córkę swoją Stefanię Tychmanowicz, pracującą w aptece kolei Nadwiślańskich, zamieszkałą przypuszczalnie w Moskwie, że wszystko idzie dawnym trybem, wszyscy są zdrowi. Kazia ma dobrą posadę i prosi Komitet Polski w Moskwie, Wielka Lubianka 20, o wiadomość o niej tą samą drogą. 1424

Adam i Jadwiga Słomińscy proszeni są o danie wiadomości rodzicom i babce o zdrowiu i powodzeniu. W Wolnicy wszystko po dawnemu. Hala ma córkę. Proszę „Dziennik Kijowski“ i „Rjecz“ o powtórzenie ogłoszenia. 1425

Marya **Świeżewska** z Kielc zawiadamia Jana Bularskiego studenta wydziału lekarskiego w Rostowie nad Donem, iż list pisany w marcu. doszedł. Odpowiedź wysłana. Zdrowi jesteśmy, pisaliśmy kilka razy. **Ojciec pracuje, dziewczynki** uczą się. Pisma polskie w Rosyi uprasza się o przedrukowanie niniejszego. 1422

Józefa Jaszowskiego, ewakuowanego z gub. łomżyńskiej do Kurska. prosi brat Kazimierz o adres i wiadomości o nim i rodzinie i zawiadamia, że Hela i Witold są w Warszawie na kursach, Wanda i Basia na wsi, sam jest w Pilicy. Wszyscy dosyć zdrowi. Wolski znaku życia nie daje. 1421

Pożerska Marya z synem Kazimierzem zawiadamia 2 córki, zięcia i 3 synów, zamieszkałych w Boguszówce, Mohylewskiej gub., Orszańskiego pow., że mieszka nadal w Lublinie, jest zdrowa. 3 listy otrzymała i prosi o odpowiedź tą samą drogą. Wszystkie pisma proszone są o przedruk niniejszego ogłoszenia. 1420

O. Fandrowska, Kraków, Zyblikiewicza 18, prosi najuprzejmiej WPana Kozieł Poklewskiego, Rosya, gub. Permska Talica (Talickij Zawod) o wiadomość o synu Tadeuszu czy zdrów i czy na podstawie kalectwa swego uzyskał pozwolenie na powrót do kraju. Czy już może wyjechał z Talicy? 1054

Marya Stanisławowa Chrzanowska prosi o adres i o wiadomości tą samą drogą o synowej Żańci i wnukach Stanisławie i Wiktorze Chrzanowskich. Kraków, Rynek 26. 1419

Chwalibóg Mieczysław, akademik, kapral 2 szwadronu ułanów Legionów polskich, w szarży pod Rokitną przywalony zabitym koniem. ranny, dostał się do niewoli rosyjskiej. W lipcu otrzymała rodzina dwie kartki od niego, bez adresu, gdyż nie przybył jeszcze do miejsca przeznaczenia, odtąd żadnej niema wiadomości. Andrzej Chwalibóg, ojciec, zamieszkały w Bolęcinie, poczta Trzebinia. Galicya, prosi wszystkich, którzyby coś kolwiek o losie i miejscu pobytu syna wiedzieli, o łaskawe doniesienie, zaś dzienniki w Rosyi o powtórzenie tego ogłoszenia. Synowi donosi, że wszyscy z rodziny są zdrowi, bracia na froncie. 1418

Józefowie Ligęzowie w Wiśniczu. zawiadamiają Stanisławów Wyhowskich w Szmańkowczykach ad Czortków, że od roku przebywają w Wiśniczu, zdrowi. Irenka na pensyi w Krakowie. kończy drugą klasę. Proszą o wiadomość o wszystkich tąsamą drogą. Pisma polskie uprasza się o przedruk tego zawiadomienia. 1417

P. Br. Skibniewskiemu w Moskwie, ul. Bolsz-Sadowa nr 25—46 od Jadwigi Skibniewskiej, zamieszkałej przy ul. Konopackiej nr 8, na Pradze. U nas wszyscy zdrowi, Barankiewiczowa chora bez środków do życia, mieszka na Pradze przy ul. Maiej. Ojciec w Jabłonie chory. Willa cała. Wałkowscy bez posady. Czy mama zdrowa? 1415

Strawiński Władysław po długiej tułaczce wrócił do zniszczonego Rogowa. Nowosiółka też zniszczona. W korespondencyi p. Mujjzela niema wiadomości o Mani. Gdzie ona? Czy nie można dowiedzieć się o Narwojszach? 1413

Kleczkowskiego Henryka inż. i jego żonę, Kijów, Zylenskaja 88, zawiadamia matka z Elą. mieszkające Sosnowice ul. Senatorska nr 6. Dwa listy przez Stokholm 400 marek w maju, 545 marek w czerwcu otrzymały. Stachowie proszą o wiadomość o ojcu Frankach i synach Trzcińskiego w Daszowie tą samą drogą. Wszystkie pisma, a w szczególności „Dziennik Kijowski“ uprasza się o przedruk. 1412

Marya Gołębiowska w Sosnowcu, Nowo-Pogońska 23, zawiadamia męża swego Włodzimierza Gołębiowskiego w Moskwie, Druga Brzeska nr 46, m. 5, że ona, jak również rodzice, bracia, siostra i mała Irka są zdrowi. Prosi o pomoc pieniężną, gdyż jest bez środków do życia. Cukiernia zwinięta. Bracia utrzymują rodziców, którzy mieszkają w Gzichowie. Pisma polskie z tej i z tamtej strony, prosimy o powtórzenie powyższego. 1410

Feliks i **Józefa Gołębiowscy** z Warszawy, ul. Marszałkowska, nr 61, m. 20, proszą gorąco o podanie adresu i o wiadomości co się dzieje z ich 20-letnim synem Henrykiem Gołębiowskim, który 22 lipca 1915 r. został przez rosyjską policyę aresztowany i do Moskwy wywieziony. 1406

Siostry **Krystyna i Wanda Kunstetter** w Warszawie, ul. Kopernika 25, donoszą swojemu bratu Bronisławowi Kunstetterowi, zamieszkałemu w Penzi, że siostra Krystyna od kilku tygodni chorowała, obecnie jednak stan jej zdrowia znacznie się poprawił i przesyłają serdeczne pozdrowienie. 1431

Biernacka Balbina z synem Januszem z Warszawy, Praga ul. Esplanadowa l. 4—14, proszą pana Szwaczko, dyrektora gim. Pragskiego, które zostało do Tuli przeniesione, czy syn jej Stefan Biernacki uczeń 8 klasy jest zdrowy i co się z nim dzieje. Nie mam wiadomości od kiedy wyjechał do Charkowa, ul. Kotlarska nr 3. Odpowiedzi oczekuje tą samą drogą, wszystkie gazety polskie i rosyjskie proszę o przedruk, a znajomych o jakiekolwiek wiadomości tą samą drogą. 1398

Janina Kratzerowa z Warszawy, Praga, ul. Stalowa nr 30, m. 14, prosi p. Stanisława lub Mieczysława Socharskiego w Moskwie 3, Samotieszny zauł. 6, m. 13, męża mojego Władysława Katznera zawiadomić, gdyż dotychczas nie mam o nim żadnej wiadomości. W domu wszyscy zdrowi, dzieci się uczą. Tęsknimy bardzo, i prosimy o pieniądze, jakoteż o wiadomości tą samą drogą. 1397

Marya Kisbabczy z Kielc, zapytuje co się dzieje z jej siostrą Natalią Kisbabczy, która przed rokiem wyjechała do Rosyi, z bratem i córką moją, czy są u wuja Sergiusza Kiebabczy „Obtast Wojska Dońskiego“ Taganrodzki Okręg, Ekaterynosławska gubernia, prosiołek Dmitriewka, albo może w Krymie, gub. Tauryczewskiej u krewnych? Ktoby cośkolwiek o nich wiedział, zechce mi donieść przez dzienniki. Ja jestem zdrowa, również i Włodzio, interes prowadzę dobrze. Ojciec umarł 2 czerwca 1915 r. 1403

Amalia Jaworczykowska z Tarnopola prosi o wiadomości o mężu Maryanie i zięciu Ludwiku Karpowie, pozostałych w Tarnopolu i donosi, że rok już w maju upłynął, jak miała o nich wieści. Donosi również, że wszyscy tu jesteśmy zdrowi i żyjemy. Wnuk zdrowo rośnie. Synowie cało ostali się. Tadeusz ożenił się ze Stefą i uprawia szewstwo. Bolesław przy tartaku. Ze znajomych umarł Stach Mazurkiewicz. Pomimo wysłanych listów i pieniędzy, żadnej wieści od roku nie mamy. Tą drogą proszę męża o słów parę na stary adres: Stockerau bei Wien Austrasse 7. 1379

Eliza Mogilnicka przebywająca od jesieni z synem w Zakopanem, zawiadamia Jadwigę Kostrowicką, Mińsk Litewski, ul. Zacharzewska, że są zdrowi. Latem chcemy pojechać na wieś. Jak zdrowie u wszystkich? Mieliśmy kilka wiadomości, ostatnią w lutym, pisaliśmy też często. Prosiłabym o przysłanie córeczek z p. Jadwigą przy pierwszej możliwości, choćby daleką drogą, jeśli zdrowie pozwoli. 1414

Anna Brzesko z Łubienic, poczta Pułtusk, zawiadamia syna Kazimierza Brzeskiego, pracującego w biurze Ingegneur Puciata, że są zdrowi i proszą o wiadomości tą samą drogą. 1443

Marya Potworowska z Warszawy, ul. Bracka 13. prosi Walerego Krzymuskiego z Moskwy, Petersburska ulica nr 7, m. 48, o wiadomości o Włodkach i 4-rech synach, jakoteż o Lucyanie i Ludwiku Potworowskich. My wszyscy jesteśmy zdrowi. Lucyan i pani Kurtz z synami również. 1442

Apolonia Michalska donosi mężowi Janowi Michalskiemu w Moskwie, Ziemlanoj Wat, nr 65, m. 7, że wszyscy jesteśmy zdrowi i mieszkamy tam nadal. Pelcia szwagier Krzywicki 1441

Julia Mińska z Kalinowa prosi pisma polskie w Rosyi o zawiadomienie Czesławy z Mińskich Kozłowskiej, zamieszkałej w Piotrogrodzie ul. Ekaterynenski kanał nr 71, że jestem zdrową, mieszkam w Kalinowie, radzę sobie jako tako. byłam w Warszawie i wszyscy są tam zdrowi. Proszę o odpowiedź tą samą drogą. 1440

Mitarnowscy z Warszawy-Pragi, Brzeska 5—3 zawiadamiają Mitarnowskie w Moskwie, ul. Piotrogrodzka Słobodka nr 2. m. 4, że, wszyscy są zdrowi i pracują. Wiadomość w „Głosie Narodu“ dn. 15 czerwca b. r. z radością wyczytali. Jest to pierwsza od listopada zeszłego roku. Piszemy do Was ciągle. Czemu wszyscy w Moskwie Janka Krajczak i Zawidzka są zdrowe na skutek otrzymanej wiadomości donoszę Leonowi Krajczakowi w Moskwie, że proszę o pieniądze prze konsulat hiszpanski. 1439

Zygmuntowie Leszczyńscy z Kaliszan zawiadamiają Michała Jankowskiego z Czahowa, że są zdrowi, proszą o wiadomości i zapytują, czy Maciej furman dojechał. Uprasza się „Dziennik Kijowski“ o przedruk. 1438

Helena Sakowicz dowiaduje się za pośrednictwem „Ogniska“ z Genewy o los i adres następujących osób: 1) Leona Sakowicza, jego żony i synka. 2) Zdzisława Sakowicza, jego żony i dzieci. 3) Felicyi, Maryi i Stanisława Czekańskich, mieszkających na początku wojny w Czortkowie. Inne gazety uprasza się o przedruk niniejszego. 1319

Amelia Rożnowska, żona lekarza z Kalisza, mieszkająca obecnie w Warszawie, Praga, Wilenska ul. 19/16, zawiadamia męża Dra Rożnowskiego wRosyi, **że wiadomości** podane w gazecie czytała. Jesteśmy wszyscy zdrowi. Dzieci chodzą do szkoły. Na utrzymanie mamy dostateczne środki. Przez cały czas nie mieliśmy wiadomości, dopiero teraz przez gazetę. O nas bądź spokojny. 1436

Wanda Chrzanowska z Warszawy, ul. Włodzimierska, zawiadamia męża Aleks. Chrzanowskiego, mieszkającego w Petersburgu u prokuratora Henryka Gałczyńskiego Fursztadzka nr 9, m. 3, że wszyscy są zdrowi i mieszkają z Tadziem w Poniatowie. Od grudnia nie mam wiadomości, jestem bardzo zaniepokojoną; ciocia zdrowa, obecnie przebywa w Poniatowie. Janisławscy wybierają się do msie. Proszę o wiadomości tą samą drogą. 1435

Michalina Czechowa z córkami Jadwigą i Maryą z Prandocina, gub. kielecka, zawiadamia synów swoich Wacława Czech w Matusowie i Maryana Czech w Śmiele, gub. kijowskiej o tem, że są zdrowe, mieszkają na tem samem miejscu, i są zabezpieczone materyalnie. Wiadomość od Was otrzymałyśmy przez gazetę. Prosimy „Dziennik Kijowski“ i tygodnik „Echo Polskie“ o łaskawy przedruk tego zawiadomienia. 1434

Zofia Zembrzuska zawiadamia rodzinę Hendzlów w Moskwie, ewakuowanych z Równego, że żyje z rodziną; zdrowi wszyscy, mieszkają w Lublinie na tym samym miejscu, zniszczeni, proszą o wiadomość tą samą drogą. 1433

Janina Kierst, zamieszkała w Warszawie, ul. Sienna 52, nr. 15, prosi biuro inżyniera S. Wachowskiego w Petersburgu, ul. Fontanka nr 58, jak również fabrykę A. G. K. Rudzki i Spka i dawniejszych kolegów o doniesienie, co się stało z p. Henrykiem Morasińskim, który został wysłany do Symbirska na montaż. Czy jest zdrów, czy ma posadę i jaki jest obecny jego adres. Rodzina Kierstów jest zdrowa, pani Marasińska otrzymuje pożyczki z biura. Prosi się firmę o doniesienie powyższego Morasińskiemu. Również prosi się redakcyę innych gazet o powtórzenie niniejszego anonsu. 1430

Ciszewscy Ignacowie z Piotrkowa (tryb.) zawiadamiają Ciszewskiego Władysława (stacya Browary moskiewsko-kijewsko-woroneskiej kolei pod Kijowem), że żona jego wraz z synkiem są zdrowi, dotąd w Warszawie, przyjadą do nas. Janek w niewoli niemieckiej, zdrów, pisuje. Rodzice i reszta rodzeństwa zdrowi, są w Piotrkowie. Wszystko, jak dawniej. Pytamy o Detynieckich. Ławniczków i Niewiarowskich. Uprasza się pisma o przedruk, szczególniej „Dziennik Kijowski“ i „Echo Polskie“ w Moskwie. 1432

Helena Kaływajć i Gulińscy w Lublinie zawiadamiają Kaływajcia adwokata w Petersburgu, że są zdrowi i proszą o wiadomość o rodzicach tąsamą drogą. 1423

Pani **Teresa Linkowa** prosi pp. Witoldów Hanickich Kijów i p. Aleks. Bodzisko, Kijów, Teatralna 1, m. 7, o wiadomości o swojej siostrze p. Maryi Witosławskiej. Donosi, że są zdrowi, mieszkają Kraków, Kremerowska 6. 1402

Częsława Dobkowska z rodzicami z Kielc. dziękuje mężowi Maksymilianowi Dobkowskiemu za wiadomość o sobie i zawiadamia go i braci zamieszkałych w Mochylowie iż są zdrowi i materyalne położenie możliwe. 1416

Grunertowie z Kielc zawiadamiają siostrzenicę swoją Janinę Decko, córkę notaryusza w Wierchniednieprowsku, Jekaterynosławskiej gub., że cała rodzina jest zdrowa i proszą o wiadomość tą samą drogą. 1411

Doktorowa **Emilia Daszewska** z Kielc zapytuje swojego męża Dra Jana Daszewskiego, znajdującego się w Rosyi, czy on i synowie Janek i Romuś są zdrowi i gdzie się znajdują. Sama donosi, że ona wraz ze wszystkiemi dziećmi są zdrowi i mieszkają nadal w Kielcach, ul. Hypoteczna, dom W-go Hueta. Upraszam wszystkie pisma polskie i rosyjskie o przedruk niniejszego ogłoszenia. 1409

Marceli Dusoge z żoną Zofią z Warszawy, Nowy Świat, nr 7, donoszą. że w domu wszyscy są zdrowi i pracują. Proszą tą samą drogą o wiadomości o Edmundzie i Emilii Dusoge. którzy mieszkają w Rosyi, czy są zdrowi, od 11 miesięcy nie mamy od nich wiadomości. 1401

Anna Zarzecka, żona maszynisty z Warszawy, ul. Złota nr 56, m. 41. zawiadamia męża Władysława Zarzeckiego w Moskwie I, Babiegorodzki zaułek, nr 8, m. 4, że wszyscy są zdrowi i proszą o pieniądze. Jurek pracuje w sklepie u Staszka. Co się dzieje z Michałem Kaperskim? Rodzina jego jest w Wierzbowiznie. 1400

Jadwiga Vogtowa, Warszawa. Dzika 66, zawiadamia Jana Orłowskiego, iż otrzymała wiadomość. Jestem z dziećmi zdrowa; mieszkam na dawnem miejscu, pieniądze z firmy otrzymuję. 1399

Rodzice z Warszawy, Podwale 28, zawiadamiają **Józefa Kuleszę** w Moskwie, Trubnaja ul. 32, że są zdrowi, jak również i rodzina. Jan wyjechał z rodziną do Niemczech. 1396

Marya Iwańska z Warszawy, ul. Żórawia 27, zawiadamia p. Ignacego Iwańskiego z córką w Moskwie, ul. Kuźnicka nr 33, że cała rodzina jest zdrowa, tylko p. sędzina Jarzowska umarła. 1404

Jadwiga Marcinowska zawiadamia Zofię Kruszewską, że wszyscy zdrowi. Pisaliśmy kilka razy. Odebraliśmy list matki z października. Marya i Tadziowie w Janowicach. Wszystko dobre. Gdzie Trepkowie? 1437

A. B. Danielewicz z Warszawy zapytuje pana Dra Mieczysława Dobrzyńskiego i pana Fr. Bąkowskiego w Moskwie, pana Joahima Gallera w Mohilewie, Prospektus Dnieprowski 69, i pana Stefana Danielewicza w Saratowie, czy nie wiedzą, co się dzieje z Maryą Gallera, która w zeszłym roku z mężem i dziećmi wyjechała do Rosyi. 1405

Marya Krynicka, Warszawa, ul. Bodnena 3, prosi Wilhelma Karaffa-Korbutt w Witebsku, ul. Stolarna Nr 5 o wiadomość o Piotrze, Marychnie, Zygmuncie i Janku. My jesteśmy wszyscy zdrowi. Prosimy o przesłanie nam wiadomości tą samą drogą. 1459

Antoni Paciorkowski z żoną z Nowego Radomska, ziemi Piotrkowskiej zawiadamia zamieszkałych w Moskwie pp. Stefanostwo Bogdanowiczów, że list z Lozanny otrzymali z wiadomością o Nich, odpowiedzieć nie mogli tą samą drogą. Sami są zdrowi, toż samo Lisowie, meble i rzeczy ocalały. Syn Tadeusz w Wołyńskiej gub. pow. starokonstantynowski“ pp. Kossaków, Skoworodki, proszę z nim korespondować.

Konstancya Kamocka z N. Radomska ziemi Piotrkowskiej, zapytuje i prosi o odpowiedz, co się dzieje z Ludomiłem Kamockim, zamieszkałym w Piotrogrodzie i z Jego rodziną córką i synami. Sama jest zdrowa jak również i Paciorkowscy. Uprasza się pisma polskie piotrogrodzkie o powtórzenie tego ogłoszenia. 1458

Antoni Paciorkowski z N. Radomska ziemi Piotrkowskiej zapytuje się WP. Kossaka, obywatela pow. starokonstantynowskiego gubernia Wołyńska i WP. Szanowskiego w Proskurowie, co się dzieje z synem Tadeuszem Paciorkowskim, studentem Hoch-Schule Boden Kultur w Wiedniu, który wyjachał na posade do WPana K o s s a k a w marcu 1915 roku z Warszawy. Rodzice Tadeusza i siostra są zdrowi i niespokojni o Niego. Proszę o powtórzenie tego anonsu przez polskie pisma w Kijowie. 1460

W. Bęklewska jest zdrowa, prosi córkę Maryę i zięcia doktora Aleksandra Józefa Lück. którzy wyjechali w lipcu 1915 r. do Mińska, o przesłanie jej tą samą drogą wiadomości, gdyż od 11 miesięcy nic od nich nie otrzymała. Wszyscy znajomi są zdrowi. Prosi o pieniądze. 1461

Polkowscy z Warszawy, ul. Elektoralna 30, proszą barona Ludwika Charocha w Moskwie, Tryumfalna-Sadowa 14, o przesłanie im wiadomości o sobie, żonie Władysławie i kochanym Tadziu, tą samą drogą gdyż już 2 lata nie mają takowych od nich. Proszą również o wiadomości o bracie Sewerynie Polkowskim. który z końcem Czerwca 1915 r. został z Warszawy wywieziony. dotychczas nie wiemy, gdzie przebywa. 1462

Aleksandra Posmykiewiczowa z Kielc prosi znajomych o podanie wiadomości o mężu Janie Posmykiewiczu, ewakuowanym z Kielc do Rosyi. 1463

Pawłowstwo Roszkowscy z Ząbkowic, powiat Bendziński. gub. Potrkowska. zawiadamiają synów swych Eligiusza Roszkowskiego, przebywającego w armii rosyjskiej, zajmującego stanowisko pomocnika intendenta w szpitalu polowym. oraz Feliksa, byłego urzędnika agentury w Kaliszu, że w domu wszyscy zdrowi. tylko niepokoimy się o was i nie wiemy w jakiej miejscowości przebywacie. Pieniądze otrzymaliśmy. Prosimy gorąco Was o wiadomość o sobie na tej samej drodze. Wszystkie pisma wychodzące w Rosyi prosi się o łaskawe przedrukowanie tej notatki. 1467

Zofia i Erazmina Rulikowskie zawiadamiają Bronisławostwa **Burczak-Abramowiczów** z Hałajek (Ukraina), Lucyanostwa Burczak-Abramowiczów z Buków, (Ukraina), Leonową Burczak Abramowiczową z Żytomierza, rodzinę w Sachnach (Ukraina), oraz Berezowskich z Irszyk (Wołyń) i hrabiego Atanazego Miączyńskiego i hrabiego Andrzeja Miączyńskiego, że są zdrowi i mieszkają z rodzicami. Mania z dziećmi razem z nami, Gabruś dojeżdża z Lublina. Prosimy o wiadomości tą samą drogą oraz o zawiadomienie Maryi Lewkowskiej zamieszkałej w Zawadówce poczta Wołodarka gub. Kijowska oraz Janostwa Studzińskich Karabczejów poczta Pawołocz gub. Kijowska. że córki ich Hania Lewkowska i Jania Studzińska są zdrowe i zawsze z nami. Proszą o przedruk w „Dzienniku Kijowskim“. 1468

Zygmunt Korsak, inżynier z Sosnowca, prosi Stanisława Korsaka, lub Władysława Światopełk-Mirskiego (Wileńska gub., powiat Dzisna, majątek Hołomyśl) lub Witolda Korsaka (Petersburg) o wiadomość o rodzinie, jesteśmy wszyscy zdrowi. 1244

Antoni Borek z Sosnowca prosi kogokolwiek o wiadomość o bracie swoim Bolesławie, studencie wydziału elektromechanicznego politechniki w Petersburgu. My wszyscy zdrowi. 1246

Tygodnik rolniczy, poświęcony sprawom drobnych gospodarstw.

„STRZECHA“

Organ Lubelskiego Wydziału Kółek i Spółek Rolniczych.

„STRZECHA“ przez docieranie do najdalszych zakątków wsi polskiej ma za zadanie dostarczać wiadomości rolniczych i wskazówek na czasie, szerzyć kulturę, czuwać nad polskością wsi naszej, informować o wszystkich wydarzeniach i poczynaniach godnych uwagi.

Komitet Redakcyjny stanowią:

Jan Grabowski—Sekretarz Lub. Towarz. Rolnicz.; *Leon Hempel*—Prezes Lub. Wydziału Kółek i Spółek Rolnicz.; *Adam Mierzejewski*—Dyrektor Fermy Doświadczal. »Starościce« *Stefan Plewiński*—Członek Zarządu Lub. Wydziału Kółek i Spółek Roln. *Konrad Puternicki; Mieczysław Wyszomirski*—Kierownik Biura Budowl. przy Gł. K. R,

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lublin, ul. Szpitalna Nr. 16**, skrzynka pocztowa Nr 35.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Lublinie:	z przesyłką pocztową:	Cena ogłoszeń:
Rocznie 20 złp.- 6 kor.—b.	Rocznie 25 złp.—7 kor. 50 h.	Za całą stronę 20 rb. 00 k.— 40 kor.
Półrocznie 10 złp.—3 kor.—h.	Półrocznie 13 złp.—3 kor. 90 h.	Za pół strony 10 rb. 00 k. — 20 kor.
Kwartalnie 6 złp.—1 kor. 80 h.	Kwartalnie 7 złp.—2 kor. 10 h.	Za 1/4 » 5 rb. 00 k. — 10 kor.
Miesiecznie 2 złp.—0 kor. 60 h.	Miesięcznie 4 złp.—1 kor. 20 h.	Za 1/8 » 2 rb. 00 k. — 5 kor.
Nr pojedynczy 12 gr. (bal.).	Nr pojedynczy 16 gr. (bal.).	Od ogłoszeń powtarzajączch się 10% rab. Zmiana adresu 1 zlp.

Dla członków Kółek i Spółek Rolniczych 10% ustępstwa 1048

Przedpłatę należy wysyłać z góry przekazem pocztowym pod adresem: **Lublin, ul Szpitalna Nr 16. skrz. poczt. Nr 35.**

LW: 76.109 916

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy ogłasza niniejszym konkurs na **posady nauczycielskie w krajowych szkołach kupieckich w Białej, Brodach, Przemyślu, i Tarnowie**

a) dla przedmiotów handlowych:
b) „ nauk przyrodniczych wraz z towaroznawstwem i geografią handl.
c) „ języka polskiego i niemieckiego, oraz dla języka polskiego i francuskiego (w Białej),

Kompetenci mają przedłożyć.

1. metrykę urodzenia na dowód, że nie przekroczyli 40 lat życia,
2. świadectwo zdrowia,
3. »curriculum vitae« z przedłożeniem wszystkich świadectw i poświadczeń,
4. świadectwo:

ad a) że złożyli egzamin handlowy dla wyższych lub dwuklasowych szkół handlowych. W braku kandydatów egzaminowanych mogą być uwzględnieni kandydaci dopuszczeni dopiero do egzaminu lub mający warunki dopuszczenia.

ad b) że złożyli egzamin z nauk przyrodniczych dla szkół średnich i zobowiążą się uzupełnić go egzaminem z towaroznawstwa i geogragii handlowej, albo że złożyli egzamin przyrodniczo-handlowy dla dwuklasowych szkół handlowych, względnie są dopuszczeni do egzaminu lub mają warunki dopuszczenia;

ad c) że złożyli egzamin nauczycielski dla szkół średnich lub są w trakcie zdawania tego egzaminu. W braku kandydatów z tą kwalifikacyą mogą być uwzględnieni kandydaci z egzaminem dla szkół wydziałowych z I. grupy, którzy udowodnią specyalne wykształcenie w języku niemieckim.

Warunki: **płaca** 2800 k. dodatek aktywalny IX. rangi a z czasem VIII. rangi; po stabilizacyi prawo do dwóch pięcioleci po 400 K. i następnych trzech po 600 K.

Ilość godzin obowiązkowych 20.

Posady będą nadawane z 1. IX. 1916. prowizorycznie. Stabilizacya może nastąpić po roku skutecznej służby, nie wcześniej jednak aż po złożeniu egzaminu.

Nadto będą obsadzone w powyższych szkołach także posady **nauczycieli pomocniczych** do udzielania nauki stenografii, kaligrafii i pisania na maszynie i do pomocy dyrektorowi w czynnościach kancelaryjnych. Płaca 2.700 K.

Kompetenci mają przedłożyć *1)* metrykę, *2)* świadectwo zdrowia, *3)* »curriculum vitae« *4)*, świadectwo, że skończyli Akademię handlową lub szkołę średnią złożyli egzamin ze stenografii, albo są w trakcie zdawania tegoż egzaminu, oraz wykażą się umiejętnością pisania na maszynie.

Podania należy wnosić **do końca czerwca 1916 do Wydziału krajowego w Białej.**

Biała, dnia 6. czerwca 1916.

1382 **Z Wydziału krajowego Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskim.**

KRAKOWSKA SPÓŁKA TRAMWAYOWA.

L. 124/B. **W Krakowie**, d. 21 czerwca 1916.

ROZDANIE ROBÓT.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót dla budowy normalno-dwutorowej linii tramwayowej Starowiślna III. most na Wiśle — Podgórze Rynek główny, oraz przedłużenia linii w ulicy Tadeusza Kościuszki w Półwsiu Zwierzynieckiem do Klasztoru PP. Norbertanek, odbędzie się w biurze dyrekcyi Spółki tramwayowej przy ul. Gazowej l. 4 rozprawa za pomocą ofert pisemnych dn. 8 lipca 1916 o godz. 12 w południe.

Plany i warunki przedsiębiorstwa, są do przejrzenia w rzeczonem biurze między 8 rano a 12 w południe, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Oferty wniesione po terminie, niebędą uwzględnione.

1494 **DYREKCYA KRAK. SPÓŁKI TRAMWAYOWEJ.**

SIATKI DRUCIANE

ogrodzenia. drut kolczasty i przybory straży pożarnej. Tryery, siewniki do nawozów sztucznych i różne transmisye poleca:

Józef Karrach, Lwów czasowo Wiedeń VI. Mariahilferstrasse 27. 1465

Pudła na kapelusze

najtaniej, pojedyńczo i do odsprzedaży.

Skład ul. Dunajewskiego Nr. 9. (Hotel Krakowski). 1433

Szynkę pragską gotowaną w puszkach.
Porter oryg. szwedzki
Herbatę „Rangalla“
poleca:
A. HAWEŁKA, W KRAKOWIE. 1358

Czekolada waniliowa

w eleganckim opakowaniu 1 karton 5 tabliczek 750 gr. netto K. 11.50, przy 5-ciu kartonach po przesłania poprzedniem należytości opłatnie.

J. HALA Praga - Król. Vinohrady 1195.
1347

Księga adresowa m. Lwowa

już opuściła prasę, zawiera przeszła 40.000 najnowszych adresów mieszkańców stolicy. **Cena egzemplarza K 6·50** Za zaliczką nie wysyła się, lecz za poprzedniem nadesłaniem **K 7·20** wysyła administracya **natychmiast** egzemplarz za rewersem. 1495

Adres Wydawnictwa Księgi adresowej: Lwów, Grottgera 3.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków „Związku krawców w Nowym Sączu“

Stowarz. zarejestr. z ograniczoną poręką:

w piątek dnia 30. Czerwca 1916 r. o godz. 4 popołud. w sali kasy rękodzielniczej w Nowym Sączu.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności „Związku krawców w N. Sączu za rok 1914 i 1915.
3. Wybór członków Dyrekcyi i jednego członka Rady Nadzorczej.
4. Wnioski członków.

Edward Köllner,
Prezes Rady Nadzorczej.

1451

W obwodzie buskim będzie do obsadzenia w roku szkolnym 1916./17.

kikadziesiąt posad

nauczycielskich

w szkołach jednoklasowych na wsi za wynagrodzeniem rocznem 900 Koron i wolnem mieszkaniem. Kandydaci (Kandydatki) na te posady winni wnieść podania przy dołączeniu nauczycielskiego świadectwa dojrzałości do c. i k. Komendy obwodowej w Busku (Królestwo Polskie) w terminie do 1. sierpnia 1916.
1492

Roczny wyrób 12.000.000!

Cegłę, dachówkę, karpiówkę, rurki

zaraz dostarcza: 923

Hrabiego Michałowskiego cegielnia Dobrzechów. (własny tor kolejowy).

KAINIT KAŁUSKI

po oryginalnej cenie 220 K. za 10.000 klg. bez worków loko Kałusz.

Józef Karrach, Lwów obecnie Wiedeń VI. Mariahilferstrasse 27. 1406

„DEWAJTIS“ 1044

znakomitą krajową wodę stołową wysyła Zarząd dóbr w Pacykowie pod Stanisławowem

Do wynajęcia zaraz

w Rynku głównym L. 13.

całe pierwsze piętro 1305

mianowicie 7 bardzo dużych pokoi, 2 nyże, 2 kuchnie. Nadaje się na biura, kancelarye, magazyny kupieckie lub pomieszkania.

Wiadomość: Sądecka, ulica Siemiradzkiego 11.

POTRZEBNE zaraz panny zdolne do krawieczyzny i pomocnice za dobrem wynagrodzeniem, Karmelicka 28. II p. front prawa strona. 1490

Osoba inteligentna poszukuje na wsi lub miasteczku POKOJU z obiadem przy zacnej rodzinie. — Zgłoszenia Adm. »Głosu Narodu« pod G. G. 1491

Zgubiłem wojskowe papiery na dworcu kolei **w Krakowie.** — Łaskawy znalazca zechce oddać za sowitem **wynagrodzeniem.**
ALEKSANDER GRABDWSKI, Kraków, Szewska 16.
1488

ZGŁASZAĆ!
Gazeta mieszkań
ul. Karmelicka 15.
wyjdzia z początkiem lipca

KUPIĘ kamienicę w śródmieściu, podać bliższe szczegóły pod B. G. do Firmy J. Hopcas A. Salomonowej Szczepańska 9. 1454

Obiady

prywatne i pokoje. Ul. Karmelicka l. 46, II p. na prawo.
944

NAUKA JEZYKÓW

Metodą Ansona lub Berlitza. — Lekcye osobne i zbiorowe, od 5 kor. miesięcznie

ul. Szewska 17.

KUCHNIA

Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na miasto zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku po 1 K 80 h.
Szewska 21, I p.

Flaszki apteczne

(na lekarstwa) wyłącznie okrągłe po cenach fabrycznych, poleca:

G. UNGER, JASŁO.

Zlecenia szybko uskutecznia.
1383

Gospodyni

poznanianka w średnim wieku, pracowita, oszczędna, uzdolniona we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego i miejskiego poszukuje posady, w większym majątku każdej chwili. Może się zająć gospodarstwem podwórzowem, zna się doskonale na hodowli trzody i bydła. Zgłoszenia przyjmie Aniela Michalska Paszkówka p. Wielkie Drogi. 1450

P. Klementyna Cieńska może odebrać

ZGUBĘ

środową

w godzinie 12-1 przy ul. Długiej 39, I piętro. 1464

Wdowa

po oficyaliście prywatnym od lat utrzymująca się z pracy rąk obecnie wiekowa i chora prosi Sz. Publiczność o łaskawe wsparcie. — Łaskawe datki przyjmie dla »Wdowy« Administracya »Głosu Narodu«. 113

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. Odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woycsyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.